Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 48 | Warszawa, 14 czerwiec 1948 r. | Rok IV

Skonecki mistrzem Polski

HELSINKI-WARSZAWA W BOKSIE 8:8

PIŁKARZE NIE JADĄ NA OLIMPIADĘ

SIEDZIMY więc z wiceprezesem PZPN inż. Przeworskim w Katowicach w „Savoyu" przy dwu szklankach... nazwyklejszej Kryniczanki i gadamy o wszystkim. Jak to zwykle bywa, niespodzianki spadają, gdy najmniej tego oczekujesz.

— A wie pan — powiada inżynier — dochodzę do wniosku, że nie powinniśmy jechać do Londynu. My— oznacza w tej chwili piłkarzy, gdyż właśnie o nich prowadzimy rozmowę.

Zaczynamy rozważać pro i kontra. Trudno odmówić wiceprezesowi PZPN-u racji, gdy stawia sprawę uczciwie i zdecydowanie. A przedstawia się ona następująco: poziom piłkarstwa naszego nie jest dziś taki, jak w roku 1936, a i wówczas przy dużej dozie szczęścia doszliśmy do półfinału. Obserwując wahania formy naszych piłkarzy trudno mieć zaufanie, że w turnieju przeprowadzonym systemem pucharowym, gdzie jedna przegrana decyduje o eliminacji, dadzą sobie radę.

Inż. Przeworski snuje dalej swoją myśl: — A do tego wszystkiego ta cała eliminacja. Gdyby odbywała się w różnych krajach, byłby jeszcze sens. Ale jechać do Anglii na.., eliminację, tzn. przesunąć wyjazd o tydzień wcześniej, jeszcze bardziej ścieśnić terminarz i ewent. nie dotarłszy nawet do właściwego turnieju olimpijskiego, wyjechać przed Igrzyskami, jak niepyszny do domu? Tego rodzaju ekspedycja jest zbyt kosztowna, by można było w naszych warunkach pozwolić sobie na ryzyko.

— Polski Związek Piłki Nożnej jest w tej szczęśliwej sytuacji, że sam finansuje swój ewent. wyjazd, nie mówiąc o funduszach, jakie przysporzyło się Komitetowi Olimpijskiemu, ale właśnie dlatego umiemy ocenić wartość pieniądza i nie chcemy go lekkomyślnie trwonić.

Tak mniej więcej brzmiały wywody wiceprezesa PZPN. Nabierają one tym większej wagi, że inż. Przeworski jest równocześnie kierownikiem komisji sportowej PKOL.

Rozumie się samo przez się, że inż. Przeworski nie może sam decydować. Uwagi jego mają narazie charakter prywatny — niemniej jednak wystąpi on z tego rodzaju wnioskiem na Zarządzie PZPN i wydaje się, że... propozycja nie spotka się tam z odmową. (tm).

DWA REKORDY ŚWIATOWE WYROWNANE

AMSTERDAM. (obsł. wł.). Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pań Francja — Holandia rozegrane w Amsterdamie zakończyło się zwycięstwem Francuzek 48:44.

W ramach tych zawodów doskonałą formą błysnęła Holenderka Blankers-Koen, która wyrównała dwa rekordy światowe.

W biegu na 80 m przez płotki Blankers-Koen uzyskała czas 11,3 sek., wyrównując rekord świata, ustanowiony w 1939 roku przez Włoszkę Testoni. W biegu na 100 m zwyciężyła również Blankers - Koen w czasie 11,3 sek., wyrównując światowy rekord Amerykanki Stephens z 1936 roku.

Norwegia Dania 2:1

KOPENHAGA (obsł. wł.). W Kopenhadze odbyło się międzypaństwowe spotkanie piłkarskie między Norwegią i Danią, zakończone zwycięstwem Norwegów 2:1 (1:1).

Bazarnik i Chychła na odsiecz Warszawie

Na wtorkowy mecz z Helsinkami skład Warszawy zostanie znacznie zmieniony i będzie taki: Patora, Bazarnik, Sieradzan, Tomczyński, Chychła, Kossowski, Archadzki i Grzelak.

Umówiono się, że sędziowie nie będą dawali ocen remisowych, lecz będą musieli wskazać na zwycięzcę.

Najciekawiej zapowiadają się pojedynki w koguciej i piórkowej.

Helsinki-Gdańsk w środę

Kierownictwo drużyny Helsinek zgodziło się na rozegranie trzeciego spotkania w Polsce, które będzie miało miejsce w środę w Gdańsku.

Jednocześnie Finowie zastrzegli sobie, że drużyna Warszawy, która uda się w grudniu lub styczniu na rewanż do Finlandii — rozegra również trzy spotkania.

Goście fińscy opuszczają Polskę w czwartek, odlecą oni samolotem z Gdańska.

Z ZAGRANICZNYCH BOISK PIŁKARSKICH

Reprezentacja Hagi rozegrała mecz towarzyski z wiedeńską drużyną „Admira". Spotkanie zakończyło się nieznacznym zwycięstwem gospodarzy 3:2 (2:0).

★ „Olimpique" (Marsylia), która zdobyła w tym roku mistrzostwo Francji w piłkarskich rozgrywkach ligowych, rozegrała w Lizbonie mecz z miejscową drużyną „Sporting", ulegając wysoko 2:8.

Zatopek na 3000 m — 8.07,8!

Podczas międzynarodowego spotkania lekkoatletycznego Zlin — Belgrad, rozegranego w Zlinie, najlepszy długodystansowiec czeski Emil Zatopek przebiegł 3.000 m w doskonałym czasie 8:07,8 min.

W czasie meczu szereg dobrych wyników uzyskali również Jugosłowianie. Sokolowicz uzyskał w biegu na 400 m czas 49,3 sek; Stefanowicz przebiegł 3,000 m w 8,45,4 min., a w sztafecie szwedzkiej zespół jugosłowiański uzyskał czas 1:59,3 min. Wszystkie te wyniki są nowymi rekordami Jugosławii.

RYBNIK — SLESKA OSTRAVA 6:3

Z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia Podokręgu PN Rybnik rozegrane zostały międzynarodowe zawody piłkarskie między reprezentacją Rybnika a Sleską Ostrava. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Rybnika 6:3 (3:2).

JUNIORKI Z PŁOCKA



Juniorki T. W. Płock, które wygrały wyścig czwórek półwyścigowych na regatach w Bydgoszczy, dystansując wszystkie osady miejscowe

Czesi po przerwie spuchli i przegrali z Francją gładko 0:4

PRAGA, 13.6 (Tel. wł.). *Francja — CSR 4:0 (0:0).* Bramki zdobyli: Baratte 2, Batteux — 1 i Baillot — 1.

Francja: Da Rui, Huguet, Marche, Prouff, Cuissard, Hor, Baillot, Batteux, Baratte, Ben Barek, Flammion.

CSR: Havlicek, Senecky, Prosovsky, Pokorny, Marko, Karel, Kokstein, Ma-y, Cejp, Riha, Peszek.

Pierwsza połowa gry nie zapowiadała tak wysokiej porażki Czechów. Francuzi byli wprawdzie lepsi i szybsi w polu, jednak obrona Czechów oraz linia pomocy z Marko na czele, uniemożliwiali napastnikom francuskim dojście do skutecznego strzału. Reprezentacja Francji grała systemem WM, ale do przerwy akcje jej ataku miały charakter raczej indywidualny Dopiero w drugiej połowie team francuski zastosował grę ściśle zespołową i z tą chwilą zwycięstwo gości nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Serię bramek rozpoczął w 16 min. Baillot, w 20-ej min. Baratte podwyższył wynik do 2:0, w 27-ej min. strzelił bramkę Batteux, ostatnia zaś bramka była dziełem Baratte w 44 min. gry.

W reprezentacji CSR, która zawiodła po przerwie zupełnie, wymienić należy Marko w pomocy oraz Koksteina w ataku. Niezłą formę wykazali również napastnik Cejp i pomocnik Karel.

U Francuzów najlepiej zagrał pomocnik Cuissard, oraz Baratte i Flammion w ataku. Doskonały był również bramkarz Da Rui.

Zawody prowadził dobrze Van der Meer (Holandia).

CSR II — HOLANDIA 2:1

BRATISLAVA, 13.6 (Tel. wł.). CSR II — Holandia 2:1 (2:1). Bramki dla CSR zdobyli Malatyński i Szymański, dla Holandii Bulgers. Sędziował obiektywnie mjr. Sznajder (Polska). Widzów 25.000.

Druga reprezentacja CSR rozegrała piękny mecz z doskonałym przeciwnikiem, jakim okazała się reprezentacja Holandii.

Holendrzy, których gra oparta jest na wzorach angielskich, grają systemem WM. Są oni szybsi, grają fair, są doskonale zgrani, atak ich tylko nie był dysponowany strzałowo i dzięki temu zeszli z boiska pokonani, chociaż gra była zupełnie wyrównana, a nawet okresami toczyła się na czeskim polu podbramkowym.

W zespole holenderskim trudno jest kogoś wyróżnić, wszyscy zagrali dobrze. U Czechów dobrze wypadli Klimek i Malatyński.

Pierwszą bramkę zdobył już w pierwszej minucie gry Bulgers (Hol.), wyrównał Malatyński w 26 min., a Szymański w 38 min. ustalił wynik spotkania.

5,21 cm. w dal na bosaka!

KATOWICE, 13.6. (tel. wł.) W czasie święta sportowego na boisku „Pogoni" odkryto zdaje się talent. Młodziutka Solcówna, skacząc po raz pierwszy w życiu w dodatku na bosaka, osiągnęła wynik 5 m 21 cm lekko przekroczony. W konkursie zwyciężyła Hejducka 5 m przed Solcówną 4,97.

Kolczyński wygrywa przez k.o.

HELSINKI — Warszawa 8:8. Ljunberg wypunktował Tyczyńskiego, Grzywocz wygrał z Arro Ouvinenem, Czortek w I-ej rundzie poddał się Tillikanenowi, Komuda zwyciężył Heikinnena, Wasiak przegrał z Karlssonem, Kolczyński uzyskał zwycięstwo nad Nissinenem w 2 r. przez t. k. o. Szymura zwyciężył Takalę, a Vallma wygrał z Kotkowskim.

Sprawozdanie z niedzielnego meczu należałoby rozpocząć od końca i zacytować słowa prezesa Prendowskiego, wypowiedziane w czasie bankietu. A brzmiały one:

— Życzyłbym sobie, aby wszyscy sędziowie tak punktowali, jak Finowie.

Słowa te charakteryzują cały mecz, który stoczony był w tak przyjaznej atmosferze. Gdy wieczorem zaczęliśmy porównywać karty punktowe sędziów fińskich i polskich, oceny okazały się niemal identyczne. Finowie dali lekcję, jak należy punktować obiektywnie.

A teraz kilka słów o Finach. Drużyna Helsinek nie była najmocniejszym zespołem Finlandii. Była to prawdziwa ekipa Helsinek, nie wzmocniona bokserami innych okręgów. Nie ulega wątpliwości, że drużyna narodowa Finlandii jest dużo silniejsza od zespołu, który oglądaliśmy w Warszawie. (W Finlandii już rozpoczął się obóz olimpijski). Ósemka Helsinek nie była nawet tak silna, jak drużyna fińska, która ubiegłego roku zawadziła o Katowice. A jednak Helsinki uzyskały z Warszawą, wzmocnioną dwoma pożyczonymi bokserami, zaszczytny wynik remisowy, co świadczy, że pięściarstwo w kraju tysiąca jezior czyni ciągłe postępy i staje się masowe.

Wielkim plusem zawodników Helsinek było doskonałe przygotowanie do meczu. Wszyscy oni znajdowali się w znakomitej kondycji fizycznej. Finowie walczyli według wzorów szkoły angielskiej, posługując się jako zasadniczą bronią lewymi prostymi, technicznie wyszkoleni są dobrze, szczególniej podobały się zwody ciałem, które niektórzy ich zawodnicy doprowadzili do perfekcji (Ljunberg).

No i jeszcze jedno bardzo ważne: Finowie myśleli w ringu i taktycznie przewyższali Polaków. Na ogół to oni dyktowali, czy walka ma być prowadzona na dystans, czy też półdystans.

DWAJ BRACIA BOKSERZY

Najlepszym z zespołu Helsinek jest chyba mucha Ljunberg. Odnieśliśmy wrażenie, że Fin więcej umie od Kasperczaka. W koguciej oglądaliśmy Arro Ouvinena — młodszego brata Olafa. Arro wygrał z Ahlinem (chyba to jednak był przypadek!), ale mistrza Europy Bogacsa znokautował Olaf. Finowie twierdzą, że Olaf jest lepszy, wygrał on z młodszym bratem dwa razy, raz zremisował i raz przegrał.

Arro jest dobrym zawodnikiem, choć nie jest gwiazdą, posiada on długie ręce, którymi próbował szachować Grzywocza. Ślązak miał jednak doskonały dzień, zbijał lewe proste Fina i potrafił bez trudu przedostawać się na dogodny dla siebie dystans.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Kupczak mistrzem Polski w sprincie

Lekkomyślny Bek na trzecim miejscu

KRAKÓW, 13.6 (Tel. wł.). Trzecie po wojnie krótkodystansowe kolarskie mistrzostwa Polski rozegrane w niedzielę na torze Cracovii przyniosły wielką sensację. Zeszłoroczny mistrz Polski Bek przegrał niespodziewanie w półfinale do zawodnika krakowskiej Garbarnii Musiała, gdyż rozegrał źle taktycznie ten wyścig, bagatelizując przeciwnika o mało znanym nazwisku. Bek pozwolił Musiałowi dojść do siebie na ostatnich 200 m zamiast jechać „na siłę" conajmniej na 300 ostatnich metrach, a kiedy Bek rozpoczął morderczy finisz na ostatniej prostej, było już za późno. Musiał wśród wielkiego entuzjazmu widowni pierwszy wpadł na taśmę, zwyciężając zresztą minimalnie.

Po przegranym wyścigu Bek — senior wyrecytował prawdziwy „pater noster" swemu synowi, gdyż tylko przez swoją lekkomyślność i zbytnią pewność siebie Bek przegrał do Musiała, torując swemu stałemu rywalowi Kupczakowi, już łatwą drogę do finału i do zdobycia mistrzostwa. Słowa Beka-seniora były b. gorzkie, skoro Jurek miał aż łzy w oczach. Młody Bek pojechał następnie z niesamowitą pasją walcząc o trzecie miejsce w finale z Kudertem i pokazał widowni, jak powinien był rozegrać wyścig z Musiałem, uzyskując najlepszy czas dnia 12,9 — wyrównany zresztą później przez Kupczaka w drugim finale, ale koszulki z Białym Orłem nie było mu danym zdobyć w tym roku już poraz drugi z rzędu.

Mistrzostwo Polski zdobył pierwszy powojenny mistrz Kupczak (Garbarnia Kraków), który pokonał dwukrotnie w finale swego kolegę klubowego Musiała pierwszy raz w czasie 13 sek., drugi raz w 12.9.

ELIMINACJE:

Wyniki techniczne mistrzostw: I — 1. Musiał (Garbarnia) 13,8 sek., 2. Włodarczyk (Gwardia W-wa), 3. Wrzesiński (ZZK W-wa), II — 1. Słonina (Krakowskie Tow. Kol.) 14 sek., 2. Leśkiewicz (ZKS Odzież Łódź), 3. Janicki (Sieć Wrocław), III. — 1 Kudert (Gwardia W-wa) 14,2 — 2 Kromka (Legia Kraków), IV. — 1. Janicki Bronisław (Sieć Wrocław) 14.1 — 2. Grynkiewicz (ZZK W-wa), 3 Bednarz (KTK), V. — 1. Kupczak (Garbarnia) 14,3, 2. Gabrych (Odzież Łódź), 3. Piegat (Sarmata W-wa), VI. — 1. Bek (ŁKS) 15,4. 2. Janicki Jan (Sieć Wrocław), 3. Wrężlewicz (Legia Kraków). Repesaże wygrali Włodarczyk przed Wrężlewiczem, Janicki Jan przed Leśkiewiczem, Piegat przed Kromką, Janik przed Grynkiewiczem, Wrzesiński przed Gabrychem.

1/8 FINAŁOW:

I — 1. Janicki I 14,1 s., 2. Słonina, II — 1. Kupczak 16,0, — 2. Wrężlewicz, III — 1. Musiał, — 2. Wrzesiński, IV — 1. Kudert 14,3, — 2. Janik, V — 1. Janicki II 14,6, — 2. Włodarczyk, VI — 1. Bek 14,1, — 2. Piegat, VII — 1. Wrzesiński 14,4, — 2. Słonina, VIII — 1. Włodarczyk 15,0, — 2. Janik.

Ćwierćfinały: I — 1) Musiał 13,9 — 2. Janicki I, II — 1. Kudert 14,2 — 2. Janicki II, III — 1. Kupczak 16,0, 2. Wrzesiński, IV — 1. Bek 14,9, — 2. Włodarczyk.

Półfinały: I — 1. Kupczak 14,4 — 2. Kudert, II — 1. Musiał 14,0 — 2. Bek 14,2.

Finały o pierwsze i drugie miejsce: I — 1. Kupczak 13,0 — 2. Musiał — II 1. Kupczak 12,9 — 2. Musiał; *o trzecie i czwarte miejsce:* I — 1. Bek 12,9 — 2. Kudert, II — 1. Bek 13 — 2. Kudert.

Praga była lepsza i wygrała 3:2

ale Śląsk mógł uzyskać korzystniejszy wynik

Czy warto było tłuc się 350 km do Katowic i z powrotem, by znaleźć się na meczu Praga — Śląsk?

Chyba po to, by mieć na dłuższy czas temat do łamania sobie głowy nad problemem czeskim i gliną, z jakiej to ulepiona jest właściwie psychika polskich piłkarzy.

Przez pierwszych dwadzieścia czy trzydzieści minut miałem przyjemność, która pozostawała w odwrotnym stosunku do rozczarowań przeżywanych przez miejscową widownię. Młodzi prażanie grali tak, że odżył tkwiący głęboko w duszy stary środkowo-europejski sentyment. Przypomniały się melodie wygrywane niegdyś ze straussowską maestrią przez wiedeńskich Amatorów, których odpowiednikiem nad Wełtawą była Slavia, ta wielka nie dzisiejsza Slavia! Wzbudziły się wspomnienia zatartych a jednak zawsze, pełnych przepięknych akordów bojów na Hohe Warte czy Letnie lub dzielnicy Franciszka w Budapeszcie. A nieczyste sumienie zaczęło podkłuwać: a widzisz stary renegacie, dla jakichś tam suchych amazonek z nad Tamizy wyrzekłeś się pięknej i rytmu naddunajskiej młodzieńczej miłości"!

Byłbym zapewne długo jeszcze snuł marzenia, gdyż piłkarze polscy byli na tyle uprzejmi, że obecnością swą starali się gościom nie przeszkadzać w ich pięknym pokazie, gdyby nie złe podrażnione ryki zdenerwowanych sąsiadów, wypowiadających niedwuznacznie opinię o krajowych kandydatach olimpijskich. Trzeba więc było wyjść z „wiedeńskiego lasu" na szare śląskie hałdy i zainteresować się mniej romantyczną rzeczywistością.

JAK Z NUT

A była ona prosta. Młodzi piłkarze prascy robili co sami chcieli. Podawali piłkę górą, dołem, demonstrowali klasyczne zmiany i techniczne tricki, pokazywali jak to przy stosowaniu wzmocnionej defensywy można równocześnie uderzać całą piątką w ataku, jak fabrykuje się słynne czeskie uliczki nieznacznym skierowaniem piłki właśnie tam, gdzie wbiegnąć może własny gracz, a nie ma na lekarstwo Polaka. Rozwinęli pełny rejestr technicznych finezji, to też nic dziwnego, że po trzydziestu minutach takiej gry prowadzili już 2:0 ze wszelkimi zadatkami na więcej.

Ale, gdy jeden z kolegów postawił już tryptyk przewidujący dzień czarniejszy od najczarniejszego węgla śląskiego, wzbudził się protest! Protest przeciw tak „symplicystycznemu" ujmowaniu psychiki polskiego piłkarza, który potrafi zrobić zawsze to, czego się człowiek najmniej spodziewa. Czy mógł bowiem ktokolwiek spodziewać się, że przy takim układzie sytuacji znajdzie się moment, w którym bramkarz czeski cudem tylko uchroni się przed główką Cieślika? A to właśnie główka i jeszcze jedna podobna sytuacja nakazywała „nie chwalić dnia przed zapadnięciem zmroku". Wprawdzie do przerwy nie wiele się zmieniło, ale w końcowej fazie tej części mieli już prażanie na karku dwa „rogi".

PRZEMIANA

Po przerwie nastąpił kociokwik. Nie wiem, czy kapitan Alfus zrobił chłopcom jakiś zastrzyk, ale faktem jest, że nogi z gliny przemieniły się w stal, ociężałość znikła, jak śnieg przed słońcem, i nagle nic nie zostało ze wspaniałej czeskiej kantaty! Przygłuszyła ją załadnem, porywista polka z hukiem bębnów, dźwiękiem talerzy i rakietami Cieślika, które wystarczyły, by w ciągu piętnastu minut porwać w strzępy cały praski dorobek. I było by zapewne przetrwało tak do końca, gdyby w parze z werwą poszedł też rozum taktyczny. Jedna z ryzykanckich szarż odsłoniła lukę i nadworny bombardier praski Rieger strzelił swą trzecią i decydującą bramkę. Tusz ten ostudził nieco rozpalone głowy, zaczęły się znów trudniejsze zmagania, które nie zmieniły ostatecznego wyniku, mimo, że była i ku temu szansa.

Powiedzmy jednak szczerze. Prażanie zasłużyli na tę jedną bramkę. Zasłużyli choćby i z tego względu, że odsłonili nam bezkompromisowo przepaść jaka wciąż jeszcze dzieli piłkarzy naszych od prawdziwej doskonałości technicznej. Cóż z tego, że jest mały Cieślik (którego jeden z sąsiadów proponował zawinąć w watę i odwijać tylko w dniu meczów), że zna się coś nie coś na tej sztuce Cebula, powiedzmy Gracz i Górski? Chodzi jednak nie o jednostki lecz o podstawową równię, która jest u nas niestety raczej falistym terenem bogatszym o wklęsłości, niż wzniesienia.

Wspomniałem o problemie czeskiej piłki nożnej. Młodzi prażanie pokazali że wielka i finezyjna sztuka techniczna w czeskim futbolu nie zginęła! Cóż z tego jednak, gdy przy pierwszym silniejszym uderzeniu przeciwnika wszystko rozpada się w puch. Tak było w czasie meczu międzypaństwowego w Warszawie, tak było i w Katowicach, gdzie goście nasi przyjęli wprawdzie zwycięstwo z wielką radością, ale...

Ale powinni ocenić je bardziej na trzeźwo i pamiętać o tym, że mimo swej bezsprzecznej wyższości byli o krok nie tylko od remisu ale i... porażki. Byłbym skłonny doszukać się w tym wszystkim jakiejś — bardzo przepraszam — ułomności duchowej. Nie potrafią poprostu zdobyć się na energię i bojowość, by raz zdobyty teren nie tylko utrzymać ale i rozszerzać.

Czesi w okresie swej przewagi grali niemal bez zarzutu, nie widać było słabego punktu. Szczególnie podobała się trójka środkowa aczkolwiek i skrzydłowym nie wiele brakowało. Pomoc w miarę dobra, obrońcy po przerwie popełniali błędy, bramkarz bardzo dobry.

W drużynie polskiej, która po przerwie została w dwóch punktach zmieniona, początkowo nic się nie kleiło. Nikt nie umiał utrzymać piłki, a cóż dopiero racjonalnie ją podać. Wszyscy gracze byli powolniejsi, to też pod bramką polską było wciąż gorąco. Całe szczęście, że Chromik trzymał się zupełnie dobrze i wbrew niektórym opiniom nie mamy do niego większej pretensji.

BŁĄD DOWÓDZTWA

Wstawienie Andrzejewskiego było błędem. Okazało się to w całej pełni, gdy miejsce jego zajął w 30-ej min. Bartyla, który nie tylko usztywnił obronę, ale i energicznie pchał napad do przodu. Suszczyk poprawił się w drugiej połowie, przed przerwą słaby. Wieczorek grał również i... przy pilnej pracy mógłby znaleźć się z czasem w zapasie reprezentacyjnym.

Janduda nie jest jeszcze w pełnej formie, być może, że celowo oszczędza się. Pohl na lewej stronie niczym nie przypominał Pohla ze spółki z Tischauerem z dawnych czasów IFC, szczęście nie jest na szczęście jego krewnym. Lepiej już zastąpił go po przerwie Pytlik.

W ataku najsłabszą pozycją był lewoskrzydłowy Górecki, który dostał się do reprezentacji chyba tylko ze względu na przymusową sytuację.

Pierwsze skrzypce dzierżył w ataku Cieślik. Cebulę znamy jako gracza inteligetnego, obawiamy się jedynie, czy przetrzyma w pełnym tempie reprezentacyjnym 90 minut. Gdyby nie to... wolelibyśmy go na środku niż Alszera, który jest pracowity, ale grą swą nie frapuje. Kubicki mimo słabej prawej nogi, był jednym z najlepszych naszych piłkarzy.

Bramkarz Budny, który grał w drugiej połowie jest wedle opinii kapitana sportowego graczem wielkiej przyszłości. Chwilowo posiada jednak prymitywną technikę chwytu.

Udział w spektaklu ze strony praskiej wzięli: Rocek, Rubas, Stepan, Menclik, Trnka, Kolous, Srazyn, Rieger, Goloub, Liszka, Boskow.

Polaków reprezentowali: Chromik (Budny), Janduda, Pohl (Pytlik), Wieczorek, Andrzejewski, Suszczyk, Górecki, Cieślik, Alszer, Cebula, Kubicki. Bramki dla gości zdobył wszystkie trzy Rieger, dla Polaków obie Cieślik.

Sędziował Węgier Drogy, widzów mniej, niż oczekiwano.

T. Maliszewski

Warszawa - Radom 3:1

Sędziego osłania opieka milicji

RADOM, 13.6 (Tel. wł.). Oczekiwany z tak wielkim zainteresowaniem mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Radomia przyniósł raczej rozczarowanie. Drużyna stołeczna przybyła bez graczy Legii, których zastąpiono zawodnikami A kl.

Drużyna warszawska wyszła na boisko w składzie: Borucz, Pruski, Gierwatowski, Szczawiński, Wiśniewski, Brzozowski, Łabęda (wszyscy z Polonii), Olszewski (Marymont), Hauton (Syrena), Kasztelan (Bzura) i Ochmański (Polonia). Reprezentacja Radomia: Chupa w obronie Szewczyk i Jasiński (Adamczyk), w pomocy Gibaszewski, Rusinowicz, Kopeć. W ataku Pyziak, Poszytek (Więcaszek), Czechor I, Gniewek. Czechor II.

Mecz nie stał na zbyt wysokim poziomie i zakończył się zasłużonym w pełni zwycięstwem stolicy 3:1 (1:0). Dla zwycięzców gole strzelili: Hauton dwa i Kasztelan jeden, dla Radomia honorowy punkt uzyskał Poszytek. Sędzia p. Staniszewski z Radomia nie stanął na wysokości zadania. Musiał opuścić boisko pod ochroną milicji. Należy jednak zaznaczyć, iż tego rodzaju wypadek zdarzył się po raz pierwszy w powojennej historii radomskiego sportu. W przedmeczu juniorów drużyna „Okęcia" z Warszawy pokonała juniorów RKS-u 3:0.

Warszawa II Częstochowa 3:3

CZĘSTOCHOWA, 13.6 (Tel. wł.). Warszawa II — Częstochowa 3:3 (2:2).

Warszawa: Andrzejkiewicz, Marcinkiewicz, Wołosz (!), Jagodziński, Szymowski, Dzięciołowski — Cyganik, Szularz, Wierzchnicki, Szafiarski, Sosnowski.

Częstochowa: Borowiecki — Kuźmierczyk, Bubel — Serdak, Orłowski, Ligocara — Skupiński, Halkiewicz, Wójcikowski, Jędrzejewski (Seifried), Purgał. Bramki dla Warszawy: Sosnowski, Szularz i Wierzchnicki, dla Częstochowy Halkiewicz dwie i Jędrzejewski. Sędziował dobrze p. Helman.

Pierwsze w historii częstochowskiego piłkarstwa spotkanie międzyokręgowe z Warszawą wywołało olbrzymie zainteresowanie przyciągające na boisko miejskie rekordową jak na tutejsze stosunki ilość 9 tys. widzów, którzy nie zawiedli się w swoich oczekiwaniach. Reprezentanci Częstochowy uzyskali wynik remisowy.

Od pierwszych minut meczu Częstochowa dzięki ogromnej ambicji zdobyła przewagę, która z krótkimi przerwami utrzymała się niemal do końca spotkania. Miejscowi byli także lepsi. Wybijali się Kuźmierczyk na obronie, Serdak i Orłowski z pomocy, a w ataku Wójcikowski i Purgał.

Częstochowa atakuje od pierwszej chwili, zmuszając do ciągłych interwencji Andrzejkiewicza. W 19 m. Halkiewicz przedłuża rzut wolny Wójcikowskiego zdobywając prowadzenie dla Częstochowy, w 24 min. Cyganik wywalcza róg i strzela go pięknie — piłkę dostaje na głowę Sosnowski, zdobywając wyrównanie dla Warszawy. W 40 min. atak Częstochowy inicjuje piękną kombinację, w której Halkiewicz strzela drugą bramkę. Tuż przed przerwą Szularz wypuszczony pięknie przez Cyganika przebija się i wyrównuje strzałem nie do obrony. W 4 min. po przerwie Wierzchnicki „objeżdża" Orłowskiego, zdobywa trzecią bramkę dla Warszawy, lecz w 5 minut później Halkiewicz z pięknego dośrodkowania Purgala wyrównuje.

Dwa zwycięstwa Krakowa nad Mor. Ostrawą

Juniorzy wygrywają 5:2, starsi 4:2

KRAKÓW, 13.6. (Tel. wł.). W sobotę i w niedzielę reprezentacje piłkarskie Krakowa rozegrały dwa spotkania z reprezentacjami Morawskiej Ostrawy. Juniorzy Krakowa pokonali w sobotę juniorów Morawskiej Ostrawy 5:2 (2:1). W niedzielę pierwsza reprezentacja Krakowa pokonała reprezentację Morawskiej Ostrawy 4:2 (2:1). W sumie Kraków odniósł dwa sukcesy w skali międzynarodowej, które ożywiły repertuar dotychczasowych walk o punkty ligowe.

MŁODZI MAJĄ GŁOS

Kraków Juniorzy — Morawska Ostrawa Juniorzy 5:2 (2:1). Obiecujący narybek piłkarski Krakowa rozegrał pierwsze w Polsce zawody międzynarodowe juniorów i odniósł zasłużone zwycięstwo. Zawody stały na dobrym poziomie, szybka i obfitująca w piękne akcje gra obydwu zespołów dała widowni wiele emocji i zadowolenia.

Reprezentacja juniorów Krakowa, złożona z zawodników Cracovii, Garbarni, Tarnovii i Dąbskiego okazała się b. szczęśliwie złożoną przez referenta wyszkolenia KOZPN-u p. Żaka. Bramkarz Bębenek był jej najsilniejszym punktem, bronił ofiarnie i brawurowo, ulegając niestety dzięki tej brawurze pod koniec zawodów dotkliwej kontuzji tak, że zniesiony został z boiska. Z obrońców Śliwa był pewniejszy, natomiast Kühn nie czuł się dobrze na nie swojej pozycji.

Pomoc w dużej mierze przyczyniła się do tego rzetelnego sukcesu najmłodszej latorośli piłkarskiej Krakowa. Atak był bodaj najlepszą częścią drużyny. Raziły tylko maniery Poświata, któremu gra w drużynie ligowej Cracovii zaczyna już uderzać do głowy. B. dobrze zagrał Wiśniewski na skrzydle. Braty (Tarnovia) był za filigranowy na kierownika ataku, toteż został po pauzie zamieniony na Trzocha z Garbarni.

Drużyna Morawskiej Ostrawy robiła wrażenie juniorów znacznie już wyrośniętych. Fizycznie górowali nad krakowianami, technicznie widać było, że przeszli d. szkołę piłkarską. Wyróżnił się bramkarz Zidep, b. ruchliwy i niebezpieczny, środek ataku Widliczka obydwaj skrzydłowi Hrabowsky i Kureczka.

Już w pierwszym kwadransie juniorzy Krakowa prowadzą 2:0, bramki padły w odstępach minutowych (8 i 9), obydwie zdobył Radoń. 21 min. przynosi juniorom Mor. Ostrawy pierwszą bramkę, strzeloną z bliskiej odległości przez środkowego napastnika Widliczkę. Juniorki Krakowa coraz lepiej się rozgrywają, szybko zdobywają teren i ustawicznie zagrażają bramce gości, przewaga rzutów rożnych 6:1 dla Krakowa do pauzy.

W 6 min. po przerwie Trzoch z pięknego przeboju zdobywa 3 bramkę dla Krakowa. W następnej minucie lewoskrzydłowy Kureczka strzela drugą bramkę dla Mor. Ostrawy. W 3 min. później Radoń wykorzystując błąd obrony i bramkarza, strzela do pustej bramki. W 38 m. Poświat z rzutu wolnego zdobywa piątą i ostatnią bramkę dla Krakowa. Na minutę przed końcem Czesi omal nie zdobywają trzeciej bramki. Bębenek rzucając się pod nogi środkowego napastnika, udaremnia jego strzał na bramkę, zostaje jednak kontuzjowany i zniesiony z boiska. Sędziował dobrze p. Mytnik.

STARA GWARDIA

KRAKÓW, 13.6 (Tel. wł.). Kraków seniorzy — Mor. Ostrawa seniorzy 4:2 (2:1).

Mor. Ostrawa: Schefer, Markusek, Foldyna, Pandiner, Szajer, Kucir, Dubovsky, Kurzel, Ais, Starostka, Janik.

Kraków: Jakubik, Barwiński, Flanek, Jabłoński, Parpan, Jabłoński II, Mamoń, Gracz, Nowak, Kohut, Bobula.

Niedzielny mecz seniorów Krakowa i Mor. Ostrawy nie był już tak piękny, jak sobotnie spotkanie juniorów tych miast. Pozostawił raczej niesmak.

Gra była dosyć ostra a wyprowadzeni niepowodzeniem z równowagi goście zaczęli uciekać się do gry brutalnej. Pod koniec zawodów zaszedł b. niemiły incydent, który zakończył się wykluczeniem z boiska zawodnika Mor. Ostrawy. Leżący na ziemi Jabłoński II został brutalnie kopnięty w następstwie czego nieprzytomnego musiano znieść z boiska. Brutalnego zawodnika czeskiego spotkała zasłużona kara, gdyż sędzia Kościński bezzwłocznie wydalił go z boiska. Ten incydent zepsuł obraz gry. W miarę postępu czasu zamieniała się miejscami w chaotyczną kopaninę i nadużywanie siły fizycznej ze strony gości.

Przyznać należy, że drużyna Mor. Ostrawy technicznie przedstawiała się doskonale i przewyższała znacznie miejscowych. Uważamy więc, że nie powinna się była uciekać do ostrej gry i nadużywania siły fizycznej. Drużynie Krakowa, w pewnej mierze dopisywało szczęście. Bramkarz Jakubik ma na sumieniu drugą bramkę, chociaż mógłby się tłumaczyć, że był zasłonięty, przepuścił jednak fatalnie. Z obrońców lepszy był tym razem Flanek. Barwiński kilka razy szkikswał z wielkim niebezpieczeństwem dla swej bramki. Pomoc złożona z zawodników Cracovii grała do przerwy za bardzo defensywnie tworząc lukę. Dopiero po pauzie Parpan zrezygnował z roli stopera i odtąd wszystko lepiej funkcjonowało.

W ataku najruchliwszy i najpracowitszy był Gracz zdobywca trzech bramek. Prawdopodobnie w obliczu zbliżającego się meczu z Danią. Gracz postarał się zagrać dobrze i skutecznie by zasłużyć na dobrą notę. Tę sobie zdobył w niedzielnym meczu z Mor. Ostrawą. Obok Gracza wymienimy w dobrej formie z 'dującego się Bobulę, którego centry nie zawsze umiano wykorzystać. Kohut był bodaj najsłabszym w ataku, Nowak dobry technicznie ale za powolny Mamoń szybki i ambitny zaczyna się na dobre aklimatyzować w reprezentacji Krakowa.

Z drużyny Mor. Ostrawy pierwsza lokata należy się bramkarzowi Scheferowi, który bronił z akrobatyczną wprost zręcznością, obronił niezliczoną ilość strzałów i jego zasługą jest, że wynik nie był wyższy. Obrona grała pewnie lecz ostro ona też zawiniła, że obydwa rzuty karne, z których pierwszy można by ewentualnie kwestionować. Podyktowanie drugiego rzutu karnego za faul na Nowaku było bezsporne. Pomoc była najlepszą częścią drużyny, szła za atakiem i zasilała go dobrymi podaniami. W ataku groźna była prawa strona oraz środkowy napastnik. Lewa strona ataku była nieco słabsza.

Po 15 min. pięknej obfitującej w błyskawicznie zmieniającą się akcję gry Kraków zdobywa prowadzenie przez Gracza, który główką strzela pierwszą bramkę. W 29 min. prawoskrzydłowy Janik z bliskiej odległości wyrównuje po szybko prowadzonym ataku. W 32 min. Gracz z karnego zdobywa prowadzenie i wynik 2:1, utrzymuje się do przerwy. Po pauzie 4 min. przynosi wyrównanie gościom. Niski strzał Starostki przepuszcza pod ręką Jakubik. W 18 min. po pięknej akcji ataku Krakowa Kohut nieuchronnie strzela w lewy róg siatki Mor. Ostrawy. W 22 min. podyktowano z rzutu karnego Gracz zdobywa 4 bramkę. W 32 min. następuje incydent na wstępie opisany z Jabłońskim II, którego zniesiono z boiska.. Do końca zawodów mimo energicznych starań gości wynik nie ulega zmianie i Kraków opuszcza boisko żywo oklaskiwany przez 15.000 widownię z wynikiem 4:2.

Sędziował p. Kosiński naogół dobrze zwłaszcza w drugiej połowie trzymał energicznie w ryzach ostro grających gości.

Tabela gier o puchar Kałuży

	gier	pkt.	st. br.
1) Kraków	6	8:4	23:13
2) Warszawa	6	7:5	13:10
3) Łódź	5	4:6	9:13
4) Poznań	5	4:6	11:18
5) Śląsk	4	3:5	11:13

Zagłębie — Opole 3:2

SOSNOWIEC, 13.6 (Tel. wł.). W Będzinie zostały rozegrane zawody między reprezentacją okręgu Opolskiego a reprezentacją Zagłębia. Wynik 2:3 (2:1).

W pierwszej połowie gry przygniatającą przewagę miała reprezentacja Opola. Po przerwie obraz gry zmienił się na korzyść Zagłębia, które bezustannie przebywa na polu Opola.

★

RKS Zagłębie — RKS Sarmacja Będzin 1:0 (1:0). Strzelcem jedynej bramki był Trzaska. Zawody finałowe o mistrzostwo zagłębiowskiej klasy A. RKS Zagłębie odniósł zasłużone zwycięstwo. Na wyróżnienie w zespole zasługuje bramkarz Janczur i Sowa w obronie.

Reprezentacja Łodzi w pełnym gazie

gromi mniej wytrzymały Poznań 3:0

ŁÓDŹ, 13.6 (Tel. wł.). *Łódź — Poznań 3:0 (1:0).*

Bramki strzelili: Baran — 2, Hogendorf — 1. Sędziował p. Walczak z Łodzi. Widzów około 10 tys.

Poznań: Krystkowiak, Staniak, Anioła I, Słoma, Tarka, Kaźmierczak, Polka, Anioła II, Czapczyk, Chudziak, Smólski.

Łódź: Szczurzyński, Włodarczyk, Jędrzejczak, Szaliński, Urban, Miller, Hogendorf, Baran, Cichocki, Patkolo, Marciniak.

— Wygraliście, ale chyba to nie grali łódzcy zawodnicy — powiedział do nas po meczu wiceprezes PZPN Glinka. Jeszcze nigdy nie widziałem łodzian w tak świetnej kondycji.

Istotnie gospodarze utrzymywali ostre tempo do ostatniego gwizdka. Nie dostrzegliśmy przemęczenia po czwartkowym meczu z Warszawą? Nie dało się również zauważyć znużenia ciągłymi startami, na które tak bardzo ostatnio narzekali. Objawy te wystąpiły natomiast w zespole poznańskim. Napad jego całymi okresami nie istniał. Pewne ożywienie do tej linii wniósł po przerwie Gendera, który zastąpił w ostatnich 30 minutach Czapczyka, ale i on nie był w stanie przełamać nieczaradności swych kolegów. Ani Smólski na lewym skrzydle, ani niebezpieczna para Polka — Anioła z przeciwległej flanki nie zdołały sforsować defensywy przeciwnika. Środek był tak dokładnie zaryglowany uważną grą Urbana, że o przejściu nie było mowy.

O ile trójka pomocników harowała w pocie czoła odpierając seryjne napady łodzian, to obaj obrońcy nie stanowili groźnej zapory. Krystkowiak jak zwykle bez zarzutu.

Mimo zwycięstwa i wybitnej przewagi w ciągu całego spotkania jedenastka gospodarzy nie wywarła najlepszego wrażenia. Grała słabiej niż w meczu z Warszawą.

Młody piotrkowianin Jędrzejczyk podciągnął się już znacznie i był pewnym partnerem Włodarczyka. Pomoc stanowiła wyrównaną linię i trudno tu kogokolwiek wyróżnić. Główna zasługa zwycięstwa spada na formacje defensywne.

W napadzie zaskoczyła nas słaba forma eks-Węgra Patkolo, który wdawał się w zawiłe pojedynki, opóźniające albo całkowicie stopujące akcje. Jego dość efektowne niekiedy sztuczki nigdy niemal nie były produktywne.

Lewa strona łodzian w całości swojej była gorsza niż prawa Baran — Hogendorf, która zwłaszcza po przerwie miała kilka pierwszorzędnych zagrań. Cichocki na środku tym razem nie wyróżnił się.

Przebieg meczu obfitował w wiele emocjonujących sytuacji podbramkowych notorycznie niewykorzystywanych. Łodzianie strzelali dużo, ale nie celnie, albo z pechem. O przewadze gospodarzy w pierwszej połowie świadczy stosunek rogów 6:1. Prowadzenie uzyskali gospodarze w 16 minucie po pięknym strzale Hogendorfa. Po przerwie w 21 minucie po dłuższym oblężeniu Baran zamienia główą podanie Patkolo na drugą bramkę. W 8 minut później ten sam gracz strzałem z bliskiej odległości ustala wynik dnia.

Jako przedmecz tych zawodów rozegrano spotkanie między reprezentacją sędziów piłkarskich Łodzi i Warszawy. Zawody wykazały, że arbitrom nie była obca sztuka piłkarska ze wszystkimi jej elementami. Dość towarzystwie do przerwy spotkanie po pauzie zamieniło się w zaciętą walkę. Mistrzowie gwizdka byli jednak tak zmęczeni pierwszymi 35 minutami (otrzymali 10 minut prowizji od przepisowego okresu gry), że nie zdołali już zmienić wyniku ustalonego przed pauzą. Ponieważ dość często nazwiska sędziów wymieniamy przy innych okazjach, tym razem zanotujemy jedynie zdobywców bramek, którzy dla Warszawy zdobyli: Buśkiewicz i Nowakowski, zaś dla Łodzian Kowalewski i Spychalski.

Lechia mistrzem A-kl. na Wybrzeżu

GDYNIA, 13.6 (Tel. wł.). Na boisku WOP we Wrzeszczu rozegrany został mecz decydujący o tytule mistrza kl. A okręgu gdańskiego i o wejście do rozgrywek międzyokręgowych. Do rozgrywki tej stanęły zespoły Lechii i Gedanii. Wysokie zwycięstwo odniosła Lechia 7:2 (3:0). Lechia górowała wyraźnie nad przeciwnikiem tak technicznie jak i w grze zespołowej. Poza tym drużyna ta w ostatnim czasie wykazuje dyspozycję strzałową, specjalnie wyróżniła się u zwycięzców linia pomocy oraz prawa strona napadu. Gra b. ostra.

Składy: Lechia: Pokorski, Nowakowski, Żytniak, Nierychło, Kamzela, Kokot I, Kupcewicz, Steinmec, Rogocz, Gozdzik, Kokot II.

Gedania: Kasprowicz, Kurowski, Wesołowski, Rycher I, Adamczyk II, Bartolik, Musiał, Rycher II, Falow, Adamczyk I, Stawski. Widzów 4 tys.

Kolczyński zabłysnął przedwojenną formą

na meczu Helsinki-Warszawa 8:8

(Dokończenie ze strony 1-ej)

O Tillikanenie trudno coś konkretnego powiedzieć, walczył zbyt krótko. Ostateczny sąd będzie można o nim wydać po walce z Sieradzanem. Heikkinen jest zawodnikiem przeciętnym, Karlsson zademonstrował dobrą taktykę, uciekając znakomicie od prawych Wasiaka. Nissen nie jest kiepski, posiada dość silne uderzenia, które mogą być niebezpieczne dla mniej doświadczonych przeciwników. Takala dysponuje doskonałą kondycją fizyczną, dzięki której niewątpliwie mógł przyjąć kilka bardzo silnych ciosów Szymury. Vallma nie przedstawia żadnej klasy, jego jedynym atutem jest waga 97 kg.

CENZURKI POLAKÓW

A Polacy? Tyczyński stanął na ringu absolutnie nieprzygotowany. Jego opalenizna świadczyła, że dobrze spędził wakacje, nie myśląc o boksie. W trzeciej rundzie warszawianin już tylko statystował. Grzywocz jak już wspomnieliśmy, miał dobry dzień, był bardzo szybki i jakby wzmocnił swe uderzenia z lewej.

Czortek rozpoczął mecz w piorunującym tempie i zapowiadało się na wspaniałą walkę.

— Tak starannie przygotowywałem się do meczu, tyle czasu straciłem, po to, aby po dwu minutach złamać rękę, skarżył się „Kajtek".

Komuda w dalszym ciągu znajduje się w dużej formie. Wasiak był najgorszym zawodnikiem drużyny. Wydaje się nam, że nie był zupełnie przygotowany do meczu, już pod koniec drugiej rundy nie mógł się ruszać. Pozatem nie wniósł na ring żadnej myśli, nie wyczuwał dystansu, polując tylko na prawy, którego nie potrafił przyszykować.

BŁYSK KOLCZYŃSKIEGO

Kolczyński błysnął formą. „Kolka" z walki na walkę odzyskuje swoją dawną szybkość i refleks przy wyprowadzaniu ciosów.

Uderzenia jego stają się coraz błyskawiczniejsze i celniejsze. Niegdyś wspaniałą bronią Kolczyńskiego była prawa kontra, nagle wypuszczona (posłała na deski Muracha). Kilka takich kontr zauważyliśmy w czasie walki z Nissinenem.

Szymura stoczył dość dobry mecz. W każdym razie był dużo szybszy, niż w czasie turnieju łódzkiego.

77 CONTRA 97 KILO!

Kotkowski przegrał już na wadze, gdy się okazało, że osiągnął 77 kg, a Kolczyński zabłysnął — 2 jego potężny przeciwnik wypchnął 97 kg!

Mecz odbył się przy pięknej pogodzie na korcie Legii i zgromadził ponad 10.000 widzów.

W MUSZEJ Ljunberg walczył bardzo spokojnie z Tyczyńskim. Polak próbuje lewych i kilka z nich dochodzi do celu większość jednak jest blokowana przez boksera Helsinek. Pod koniec rundy następuje kilka trafień Ljunberga w korpus. Runda kończy się z bardzo nieznaczną przewagą Fina. Druga ma przebieg wyrównany, wchodzi kilka lewych Tyczyńskiego i prawych Fina. Trzecia runda zaczyna się od żywiołowego natarcia Ljunberga, który teraz trafia z obu rąk. Tyczyński staje się zupełnie bezradny i w oczach traci siły. Rundę b. wysoko wygrywa Fin, który zbiera huczne oklaski.

SZYBKOŚĆ GRZYWOCZA

W koguciej Grzywocz okazał się dużo słabszy w wyprowadzaniu ciosów od A. Ouvinena. Ślązak znakomicie skracał dystans, znajdując się cały czas w infajtingu. Polak ulokował wiele haków i serii w korpus. Rundę wygrywa dwoma punktami. Ta sama historia powtarza się w drugiej rundzie. Trzecią rundę Grzywocz wygrał najwyżej; nurkował pod lewymi Ouveinna, a sam trafiał często i skutecznie.

W piórkowej walka pomiędzy Czortkiem a Tillikanenem kończy się pod koniec rundy złamaniem przez Czortka drugiej kości śródręcza.

TRAGEDIA CZORTKA

Czortek rozpoczyna wspaniale, ładując całą serię ciosów. Jeden prawy nawet zachwiał Finem. Po okresie wielkiej przewagi Polaka, Fin „łapie go" w rogu i lokuje dość mocny sierp. Czortek jednak nadal walczy z zapałem. Nagle warszawianin krzywi się z bólu, chowając instynktownie prawą rękę pomiędzy nogi. Próbuje jeszcze atakować, nadaremnie, każde uderzenie sprawia mu niesłychany ból. Czortek musi kapitulować w momencie, kiedy prowadził na punkty.

— Niemal pierwszym ciosem rozbiłem sobie rękę, mówił Czortek po powrocie ze szpitala.

Komuda był nieco niższy od Heikkinena. W pierwszej rundzie Komuda popisuje się inteligentną defensywą i wykorzystywaniem błędów przeciwnika. Komuda wyłapywał luki, gdzie się tylko dało, kontrował i punktował. W drugiej „Dziecko Warszawy" trafia często w żołądek i pokazuje dość bogaty repertuar ciosów (dobre podbródkowe). W trzeciej Komuda nadal atakuje na przemian to dół, to górę. Wszystkie rundy wygrał Polak.

Wasiak utartym zwyczajem polował na zaskoczenie przeciwnika prawym cepem. Nic z tego nie wyszło. Fin potrafił zachować taki dystans, który nie pozwolił Wasiakowi na zadanie ciosu. W trzeciej rundzie Karlsson przeszedł do ofensywy, a ciosy Wasiaka stały się już anemiczne i mało groźne. Wygrał wysoko Karlsson.

KOLCZYŃSKI NOKAUTUJE

Bardzo ostrożnie rozpoczął Kolczyński walkę z Nissinenem. Pierwszy trafia „Kolka" lewym sierpem i za chwilę lokuje nowy cios w żołądek. Fin rewanżuje się, zapędzając Kolczyńskiego do rogu. No i „Kolka" rozgniewał się: zwiększa tempo... trafia prawym. Nissinen pada. Przy czterech gong ratuje sytuację. W drugiej Fin próbuje lewych prostych, ale Kolczyński zbija je bez trudu i trafia lewym prawym. Fin poraz drugi pada do siedmiu. Jeszcze jeden żołądek i szczęka i Fin znów odpoczywa do siedmiu. Nowy celny cios, tym razem Fin pada, podrywa się jednak po chwili, aby uciec do swego rogu.

TWARDY TAKALA

Szymura miał za przeciwnika dobrze zbudowanego młodego zawodnika, o niespożytym zapasie sił. Już w pierwszej rundzie zdawało się, że poznańczyk znokautuje Takalę, gdyż trafiał często i bardzo skutecznie. Wprawdzie Fin chwiał się co pewien czas, ale stał na nogach. Runda wysoko wygrana przez Szymurę. W drugiej Fin jest lepszy, niż w I-ej r. i sam od czasu do czasu rewanżuje się. Rundę jednak przegrywa. W trzeciej Szymura trafia dwa razy bardzo mocno „prawym dyszlem", ale i te ciosy nie były decydujące. W rezultacie Szymura wygrywa wysoko na punkty.

W ciężkiej była zbyt wielka różnica wagi, aby można było myśleć o równej walce. Vallma pchał się na Kotkowskiego, przygniatał go swym ciężarem. Obaj bokserzy trzymali przy każdej okazji, na skutek tego nie było boksu, a tylko zapasy. Kotkowski dopiero w trzeciej rundzie zdołał się kilka razy uwolnić z objęć przeciwnika, odskoczył i ze 3 — 4 razy trafił szerokimi sierpami. W rezultacie walkę przegrał. Fin zarobił jedno ostrzeżenie, a Polak dwa.

W ringu sędziowali dobrze mgr. Kowalski i Fin Leskinen.

Kazimierz Gryżewski

Niedyskrecje ringowe

po meczu z Finami

TRZECH solenizantów — Antonich walczyło w drużynie Warszawy przeciwko Helsinkom. Już pojawienie się na ringu Czortka wywołało poruszenie na trybunach i entuzjaści „Kajtka" zaczęli śpiewać: „Sto lat niech żyje nam". Ta sama historia powtórzyła się przy powitaniu Komudy.

Najgłośniej jednak śpiewano Kolczyńskiemu, gdy znokautował on Nissinena.

6 PORCJI LODÓW

MŁODZIUTKI Ljunberg po zakończeniu swej walki, rozsiadł się na korcie i głośno dopingował swych kolegów. Może celem dyskretnego uciszenia Fina, ktoś z publiczności posłał mu porcję lodów. Znaleźli się naśladowcy i w ten sposób Ljunberg spałaszował aż sześć porcji lodów. Skutek okazał się doskonały. Fin najwidoczniej zamroził język i ucichł.

Młodzik nie uniknął jednak bury. Okazało się, że naśmiecił na korcie, a gdy to zobaczył jeden z kierowników fińskich, spojrzał na niego takim wzrokiem, że Ljunberg natychmiast zaczął zbierać papierki.

DOBRE WYCHOWANIE

A W OGÓLE bokserzy fińscy są niezmiernie karni. Kiedy zwiedzali Akademię Wychowania Fizycznego, w jednym z korytarzów zauważyli napis „cisza". Zaczęli się dopytywać co ten napis znaczy, a gdy się zorientowali w sensie słowa, natychmiast umilkli, mówiąc ze sobą tylko szeptem.

OJCOWSKI POCAŁUNEK

SOLENIZANT Komuda po zakończeniu swej walki natychmiast pobiegł do ojca, który siedział w krzesłach. Papa i syn uściskali się serdecznie. Nieco później Komuda defilował po korcie i ktoś z publiczności ofiarował mu prezent... Antoś otrzymał cytrynę...

Z LOTU PTAKA

ZNANY lotnik Płończyński, który już przebył w powietrzu przeszło 3 miliony kilometrów, pilotował samolot, który przywiózł do Warszawy Finów. Płończyński chcąc pokazać gościom zniszczoną stolicę z lotu ptaka, zatoczył specjalne koło nad Warszawą, za co Finowie byli mu bardzo wdzięczni.

NIE JEST TAK ŹLE!

CZORTEK na bankiet przyszedł z ręką na temblaku. Już o godz. 11-ej były gotowe fotografie rentgenowskie, które przyniósł z sobą ze szpitala.

— Nie jest tak źle, jak myślałem, powiedział dr. Albrycht. Obejdzie się bez operacji, wystarczy tylko gips.

Nasi w ocenie gości

wypadli podobnie jak w ocenie naszej

KTOŚ w przeddzień meczu pisał, że Finowie są skromni, że nie liczą na zwycięstwo. Skromni raczej chyba byli, na zwycięstwo jednak po cichu liczyli. Kto nie liczy na zwycięstwo? Siedział przy mnie prawie przez cały czas spotkania kierownik drużyny Helsinek i sekretarz ich Związku Bokserskiego p. Salokangas. Ciekawe były niewątpliwie psychiczne przemiany jakich doznawał w czasie trwania kolejnych spotkań, ich nasilenia. I choć często ucinaliśmy sobie rozmówkę — nie mówił wszystkiego (oczywiście), był bardzo uprzejmy i raczej (oczywiście) w rozmowie ze mną starał się kurtuazyjnie trzymać naszą (tj. polską) stronę. Trudno było zrozumieć treść rozmów, jakie w przerwach prowadził z drugim Finem (sędzią ringowym) p. Lesskinnenem. Ale gesty, mimika, wyraz twarzy...

Muchy, młodziutkiego Ljunberga mój rozmówca był pewien. Jak się wydawało, obiecujący Ljunberg był oczkiem w głowie całego zespołu. P. Salokangas przyznał, że mucha, jaką oglądaliśmy w niedzielę i zobaczymy we wtorek jest uważana za jeden z największych talentów jakie ma w tej chwili Finlandia w boksie. Tylko zdaje się 18-letni Ljunberg nie utrzyma się w wadze muszej.

Na naszego Grzywocza patrzył początkowo z niedowierzaniem, z kolei jednak podkreślił, że przeciwnik Polaka, Arno Ouvinen — to nie ten Ouvinen, który znokautował Bogacza. To jego brat.

— No, a brat tego brata, pokonał by Grzywocza? — zapytaliśmy.

— Może też nie... Grzywocz jest b. dobry. Co mi się w nim najwięcej podoba? Różnorodność akcji ofensywnych. Nasz chłopak zgubił się w tych akcjach, stracił koncept.

P. Salokangas był szczerze naprawdę zmartwiony fatalnym wypadkiem Czortka, który podobał mu się nie mniej od Grzywocza, choć przeciwnika miał chyba jeszcze silniejszego.

— Jeżeli wasz Czortek utrzymał by walkę taką, jaką prowadził do czasu złamania ręki przez wszystkie trzy rundy — nasz Tilikainen musiałby ulec k. o. — stwierdził stanowczo nasz gość.

W czasie walki Komuda — Heikkinen p. Salokangas zerwał się w czasie pierwszej przerwy i pobiegł do fińskiego narożnika. Wrócił b. niezadowolony. Po walce wymienił kilka długich i niezrozumiałych zdań z p. Loskinenem.

Zapytałem poprostu i napewno trochę zbyt wścibsko:

— Że co?...

— Ach, mówimy, że nasz Heikkinen był beznadziejny. Żeby nie umieć znaleźć sposobu na waszego Komudę. Trzeba było tylko trochę pomyśleć...

Półśrednia była bez historii.

W średniej p. Salokangas parę razy doskakiwał do „swego" narożnika. Ale niedługo wrócił i powiedział:

— Można się było tego trochę spodziewać, choć nasz Niesmen jest b. odporny na ciosy. Co oni śpiewają?

Widownia śpiewała chórem na cześć Kolczyńskiego „Sto lat" (kilka tysięcy osób).

Powiedziałem, że to taka imieninowa piosenka, kiedy się komuś życzy dużo szczęścia i chce się go zawsze takim, jak dziś mieć.

— Nie myślałem, że Kolczyński jest jeszcze taki... — mówił Fin. Słyszałem, że się skończył.

— A no...

Kiedy Szymura na początku drugiej rundy był nierowy i oberwał parę ciosów p. Salokangas był znowu w siebie.

Powiedziałem, że Takala jest b. odporny na ciosy. Fin jednak był zdania, że ciosy Polaka nie mają siły. To nie są ciosy jego zdaniem, które usypiają.

W przerwie przed wagą ciężką speaker rozpoczął długą mowę. P. Salokangas pytał natychmiast, co mówią. Mówili, że drugi mecz odbędzie się we wtorek, a także żeby publiczność nie deptała trawników — wychodząc.

Tego drugiego — Fin nie mógł zrozumieć. Dlaczego i kto ma deptać trawniki. Po co?

— Przecież tu jest ponad 10 tys. ludzi — powiedziałem.

— No, to co? — dziwił się Fin.

Fin trochę się wstydził swego ciężkiego.

— Żeby wasz więcej bił dołem — nie byłoby tego — powiedział.

Ale nie wyjaśnił — czego. Gwizdów? Zwycięstwa Vallmy? Słabego w ogóle poziomu walki?

Na zakończenie zapytałem Fina jak klasyfikuje naszych pięściarzy. Stwierdził po namyśle: Grzywocza i Kolczyńskiego na równi, po tym Czortka, następnie Szymura wreszcie Komuda. Pozostała trójka b. słaba. Zdumiewający brak kondycji u Tyczyńskiego i Wasiaka, którzy spuchli po I-ej (!) rundzie. Stosunkowo najlepszy z tej trójki — Kotkowski (Sg).

Majdloch wozi spirytus...

ale nigdy go nie miał w ustach

NAPEWNO mało kto wie o tym, że doskonały reprezentant Europy w wadze muszej jest równocześnie maratończykiem. A jednak...

Spotykam Majdlocha z kolegami naprzeciw Savoyu. Zapraszam ich na piwo i zaczynam od stereotypowych pytań ankietowych. Kiedy? Gdzie? Z kim? Jak?

Majdloch urodził się w październiku 1929 roku. Czyli, że na Olimpiadzie nie będzie miał jeszcze 19 lat.

— Jak to było w Ameryce?

— Bardzo dobrze. Ale ludzie „piskali" (gwizdali).

— Piskali? To znaczy że byli zadowoleni.

— Chyba zadowoleni.

— A jak się wam podobał Kasperczak?

— Podobał się. Ale...

— Ale co?

— Musi jeszcze dużo walczyć. Z różnymi bokserami.

NIE ROBIĆ Z „MUCHY" SŁONIA

Wasi trenerzy boją się panicznie walki swoich pupilów z cięższymi przeciwnikami. Wolą zdusić parę kilogramów i trzymać boksera przemocą w niższej kategorii niż dać mu przeciwnika o dwa, trzy kilogramy cięższego. Zamiast dusić kilogramy radziłbym dusić takich trenerów.

Jest na Śląsku dobry bokser Bazarnik. Przez cały 1946 rok kazano mu być muchą. W 1947 zbuntował się. Przeszedł do koguciej. Ale przed meczem Śląsk — Warszawa, poradziłem przerzucić go do piórkowej, ażeby w koguciej można było wykorzystać Grzywocza.

Ten pomysł tak bardzo podobał się kierownictwu, że postanowiło zrobić z muchy słonia i ulokować koguta Bazarnika na stałe w piórkowej. Oczywiście taka przesada jest też szkodliwa. Na szczęście Bazarnik znowu zbuntował się i wrócił do koguciej. Najpierw przez rok z koguta robiono muchę a potym na grandę chcieli zrobić z muchy słonia.

TROCHĘ CYFR

Tymczasem Majdloch ważący 50 kg niczego nie dusi (tak jak niegdyś u nas Rotholc — przyp. red.), niczego nie zrzuca, niczego nie dobiera; walczy ze wszystkimi muchami i kogutami. Jego trener, nie boi się i dlatego ten drobniutki bokser, który walczy od 2 lat, stoczył 72 walki, z których wygrał 68, z tego 30 przez k. o. (wśród znokautowanych znalazł się mistrz Czechosłowacji Horak).

O MARATONIE

Wnioski: z zawodnikiem nie wolno robić żadnych eksperymentów wagowych. Nie pomoże odwaga, gdy przeszkadza nadwaga.

Trening: Majdloch trenuje pilnie trzy razy tygodniowo. Ale niezależnie od tego, przebiega codziennie 6 kilometrów. Codziennie, czyli 7 razy tygodniowo. 7×6 = 42 kilometry. Tyle wynosi dystans maratoński.

Oto tajemnica niezwykłej wytrzymałości Majdlocha, która pozwala mu walczyć do ostatniej sekundy ostatniej rundy z taką siłą i precyzją, jak po pierwszym nakazie „Ring wolny!"

O ALKOHOLU

Nasi bokserzy nie stronią niestety od alkoholu. Ale nikt nie ma takiej styczności z alkoholem jak Majdloch.

Majdloch pracuje w monopolu spirytusowym... jako szofer. Sam oczywiście nie pije, nie pali, nie... Ożenić chce się dopiero po odbyciu służby wojskowej, do której zostanie powołany po Olimpiadzie.

Majdloch miał walczyć w Zabrzu z Grzywoczem. Ale Grzywocz musiałby zrzucać cztery kilogramy. Tak proponowali nawet niektórzy organizatorzy (To już nie ma niczego wspólnego z tytulikiem. Prawda?). Pamiętamy już podobny eksperyment przed walką z Segałowiczem.

Lepiej już robić z muchy słonia, niż z koguta — muchę. Jeślibyśmy z koguta robili muchę zostawałoby zbyt wiele odpadków. A później odpadki te trzeba by znosić z ringu.

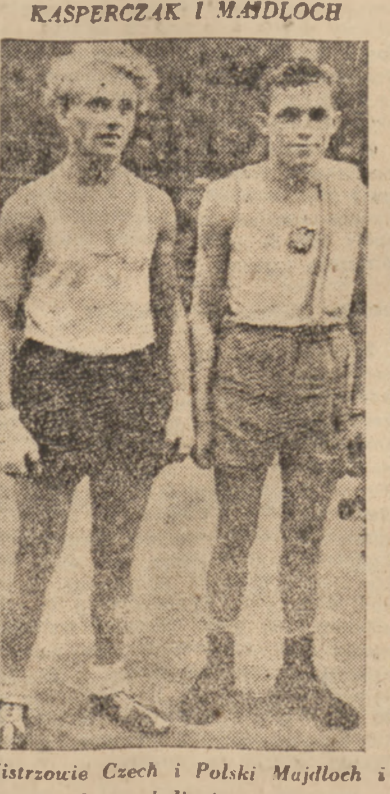
PROROCTWO

Majdloch jest doskonałym bokserem. Brak mu właściwie tylko szybkości.

Ale za rok Majdloch nie nabije już więcej Kasperczaka.

Józef Prutkowski

KASPERCZAK I MAJDLOCH



Mistrzowie Czech i Polski Majdloch i Kasperczak spotkali się ostatnio dwukrotnie w ramach meczów Śląsk — Morawy. Oba spotkania zakończyły się zwycięstwami Majdlocha, chociaż Polak stawiał mu zacięty opór

ŚLĄSK — WROCŁAW

Mecz bokserski Śląsk — Wrocław odbędzie się w dniu 20 bm. we Wrocławiu. Kapitan SlOZB Kosmowski wyznaczył już skład ósemki śląskiej: Kowalczyk, Grzywocz, Matloch, Rademacher, Sznajder, Nowara, Urbaniak, Drapała. Rezerwy: Kempa, Bazarnik, Rudner, Bibrzycki, Kula, Kozuba, Skwara, Kubica. (g)

ŻURAWSKI POWRÓCIŁ

Żurawski powrócił z Paryża do Warszawy w piątek. W szpitalu paryskim znalazł serdeczną opiekę, a szczególniej zajmował się nim kpt. Ziółkowski z Ambasady RP. Mistrz Warszawy na skutek choroby stracił 6 i pół kg, ma jednak nadzieję, że wkrótce dojdzie do siebie i za miesiąc będzie już mógł stanąć na ringu.

REKORD NORWEGII

OSLO (Obsł. wł.). W czasie eliminacji przedolimpijskich znakomity norweski skoczek o tyczce Kaas uzyskał doskonały wynik 4,28 m. Wynik ten jest nowym rekordem Norwegii i Europy.

W KAŻDYM PORCIE MECZ...

SINGAPORE (Obsł. wł.). Olimpijska reprezentacja piłkarska Chin, która znajduje się już w drodze do Londynu, rozegrała w Singapore spotkanie z reprezentacją tego miasta, wygrywając 1:1.

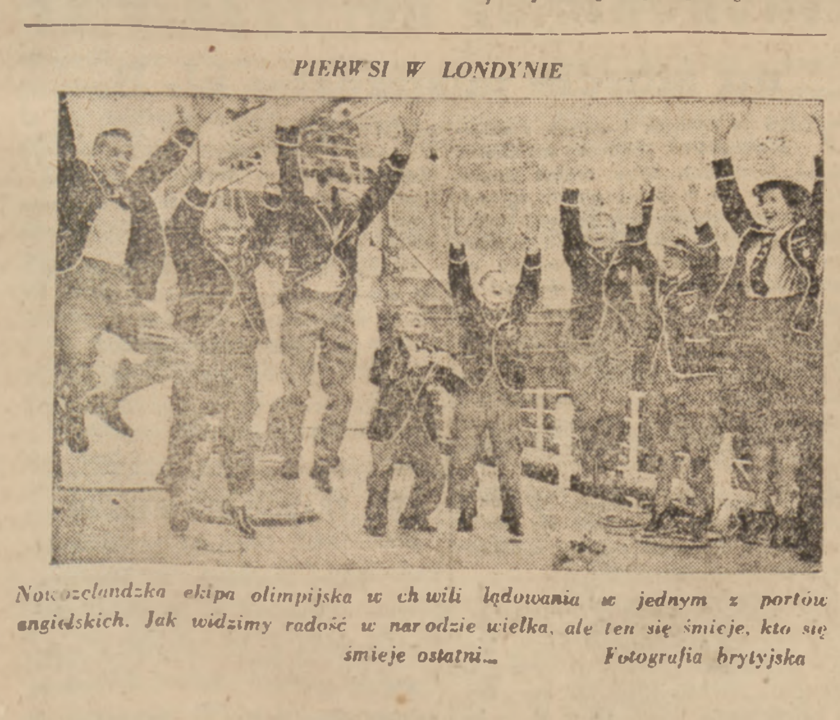
DZIESIĘCIOBÓJ W ANGLII

LONDYN (Obsł. wł.). Mistrzostwa Anglii w dziesięcioboju zdobył Moesgard - Kjeldsen (Dania) słabym wynikiem 5.795 pkt. przed Szwajcarem Wyssem — 5.673 pkt.

HOLANDIA — SZWECJA 1:0

AMSTERDAM (Obsł. wł.). Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Szwecja — Holandia rozegrane w Amsterdamie zakończyło się zwycięstwem Holendrów 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Wilkes. Widzów 35.000.

PIERWSI W LONDYNIE



Nowozelandzka ekipa olimpijska w chwili lądowania w jednym z portów angielskich. Jak widzimy radość w narodzie wielka, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni... Fotografia brytyjska

Szwedzi

coraz lepsi

Lekkoatleci szwedzcy uzyskują coraz lepsze wyniki: w biegu na 10 km niespodziewane zwycięstwo nad Tillmanem, który do ostatniego okrążenia prowadził bieg różnicą 100 metrów, odniósł Albertsson 30:34,2. Czas Tillmana wyniósł 30:37,8. O tyczce Lundberg skoczył 410, a mistrz Europy Lundberg, Göllers i Sundkvist po 4 metry.

110.000 dolarów dał Rząd szwedzki na Olimpiadę

Rząd szwedzki uchwalił ostatnio 390.000 koron (mniejwięcej 110.000 dolarów) dla swojej ekipy państwowej na Igrzyska do Londynu.

Szwedzki Komitet Olimpijski postanawia za tym wysłać:

4 (najwyżej) bokserów 1 kierownika, 1 trenera;

11 kajakarzy, 1 kierownika, 1 trenera;

5 kolarzy, 1 kierownika, 1 trenera;

9 jeźdźców, 2 kierowników;

6 szermierzy, 1 kierownika;

15 piłkarzy, 2 kierowników, 1 trenera;

11 strzelców, 2 kierowników;

22 (najwyżej) pływaków, 3 kierowników;

35 (najwyżej) lekkoatletów, 5 kierowników, 2 trenerów;

6 zaw. chodu, 2 kierowników;

22 (najwyżej) zapaśników;

15 żeglarzy

4 ciężko atletów.

Nieustalono natomiast jeszcze ilości startujących w gimnastyce przyrządowej i w wioślarstwie.

Większość zawodników uda się do Londynu okrętem. Część tylko lekkoatletów, kajakarze i kolarze pojadą samolotem na same zawody.

Olimpijczycy szwedzcy ubrani będą w niebieskie marynarki, szare spodnie i niebieskie czapki.

To był naprawdę wspaniały futbol!

Węgrzy „zmietli" z boiska drużynę Rumunów

Uroczystości młodzieży robotniczej z okazji Wiosny Ludów

Budapeszt, w początkach czerwca

W dniach 5, 6, 7 bm. odbyły się w stolicy Węgier uroczystości sportowe węgierskiej młodzieży z okazji Wiosny Ludów. Do Budapesztu zjechali się delegaci z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Wolnego Miasta Triestu oraz Polski. Z ramienia GUKF kraj nasz reprezentował ppłk. Czarnik.

W sobotę przed południem przybyli goście zwiedzali zakłady ciężkiego przemysłu na wyspie Csepel. Kierownik Związków Zawodowych WF naszkicował w ogólnych zarysach osiągnięcia mas pracujących na niwie sportowej. Tysiące robotników zajmuje się aktywnie sportem. W wewnętrznych rozgrywkach piłkarskich bierze udział 80 drużyn. Wspaniały stadion z trzema boiskami treningowymi do piłki nożnej, hala kryta, piękna przystań wioślarska, plaża i inne jak najbardziej nowoczesne urządzenia stoją do dyspozycji każdego robotnika.

W niedzielę, 7 bm. odbyło się otwarcie wystawy sportowej. Widziało się tam ostatnie zdobycze węgierskiego sportu z dziedziny piłki nożnej, gimnastyki itd. Największym uznaniem cieszyły się piłki zrobione z zastępczego materiału, które są o połowę tańsze a trzykrotnie trwalsze od skórzanych, aparaty do główkowania, przyrządy mierzące bezwzględną sprężystość oraz drążki gimnastyczne, które dzięki specjalnemu podwoziu mogą być przez jednego człowieka przewożone na dalsze odległości. Piłki ze skóry także zostały uznane przez licznych zagranicznych gości za lepsze od angielskich, a rakiety tenisowe, klejone z 10 części już od miesięcy są w wielkich ilościach eksportowane za granicę.

TE 9:0 PRZEJDZIE DO HISTORII!

Po południu odbył się mecz Rumunia — Węgry z cyklu Igrzysk Bałkańskich. Pierwsza połowa gry upłynęła na obopólnych atakach i strzelone przez Węgrów dwie bramki nie odzwierciadlały istotnego przebiegu gry. Rumuni byli równorzędnym przeciwnikiem, a nawet w licznych pojedynkach wychodzili zwycięsko, nie umiejąc jednak swej przewagi zrealizować cyfrowo. Po przerwie Węgrzy pokazali grę na najwyższym poziomie. Zmietli dosłownie swych przeciwników z boiska. Wynik 9:0!

U Węgrów rzucała się w oczy niezwykła inteligencja w grze, a wyczyny 18-letniego debiutanta Kocsisa na pozycji prawego łącznika to było coś naprawdę niecodziennego.

LEKKOATLECI

Przed meczem i w czasie przerw odbyły się zawody lekko - atletyczne dla młodzieży z udziałem gości zagranicznych oraz eliminacje węgierskich olimpijczyków. Wyniki nie były nadzwyczajne. Na uwagę zasługuje czas Gyarmati na 80 m pł., 12,2. Zsitvay jest nadal bez formy i w tyczce zwyciężył dr. Hommonay, przechodząc za pierwszym skokiem wysokość 395. Zsitvay skoczył zaledwie 380. Poza tym juniorka Mertin pobiła rekord Węgier na 100 m, osiągając 12,6. Na 5 km zwyciężył Szegedi w 15:01, zaś pięciu pozostałych osiągnęło poniżej 16 min.

PŁYWACY

W poniedziałek odbył się mecz pływacki juniorów Jugosławii i Węgier. Sztafeta olimpijczyków węgierskich 4 × 100 st. dow. osiągnęła czas tylko
To był wspaniały futbol — 2
o 0,8 sek. gorszy od rekordu Europy w składzie Nyeki, Mitro, Kadas, Szatmary. W ostatecznej punktacji wygrali Węgrzy 168:126. Młodzież jugosłowiańska stoczyła zupełnie równorzędną walkę z Węgrami, z reguły przegrywała o centymetry. Takie wyniki młodzieży, jak 100 st. dow. 1:00,8, 400 st. dow. 4:53 czy 2:56,8 na 200 st. klas. pań dają jak najlepsze widoki na przyszłość.

Popisy gimnastyczne 20 tys. młodzieży zostały trzykrotnie odwoływane ze względu na złą pogodę i ostatecznie się nie odbyły.

WĘGRY — POLSKA W WARSZAWIE

Ppłk. Czarnik omawiał w siedzibie Węg. ZPN termin i miejsce spotkania Polska — Węgry z cyklu Igrzysk Bałkańskich. Termin został bez większych trudności ustalony na 19 września. Węgrzy jednak kategorycznie obstawali przy Budapeszcie, jako że ostatni mecz w 1939 r. miał miejsce w Polsce. Ale i nasz delegat także był nieugięty, motywując swe stanowisko faktem, że znaczną większość spotkań z tego cyklu reprezentacja nasza gra na obcym terenie. Po ożywionej dyskusji, kiedy okazało się, że nic już nie pomoże, podszedł jeden z dziennikarzy z Nep Sportu z protokółem konferencji w Bledzie, z którego wynika, że mecz powinien odbyć się w Polsce. Dziennikarz dodał: „To będzie nasz pierwszy, prawdziwy mecz i właśnie dlatego Polacy mają pierwszeństwo!".

PUCHAR DAVISA

W poniedziałek, 8 bm. przybyli do stolicy Węgier szwedzcy tenisiści: Bergelin i Johannsson. Zapytani przez dziennikarzy o ewentualny wynik, zgodnie odpowiedzieli, że trudno jest dziś mówić o wyniku, gdyż drużyny są zupełnie wyrównane, a o końcowym rezultacie zadecyduje chwilowa forma i ambicja graczy. Losowanie dało wyniki: w piątek 11 bm. Bergelin — Adam i Johansson — Asboth, sobota 12 bm. deble, w niedzielę 13 bm. dwa single pozostałe.

Asboht przed paru dniami powrócił z sanatorium wypoczynkowego i jest w doskonałej kondycji, gdyż przybyło mu 3 kg, co dla niego jest zwykle oznaką dobrej formy. Na bóle ręki jeszcze jednak narzeka.

A. ZSIGA WYBIERA SIĘ DO POLSKI

Słynny bokserski trener węgierskich olimpijczyków, którego spotkałem przypadkowo na ulicy, podszedł do mnie i zaczął bardzo szczegółowo wypytywać o formę naszych bokserów. Z kolei zaś, tak z łezką w oku, napomknął, że bardzo chętnie przyjechałby do nas po olimpiadzie. Uspokoiłem go, że sprawa ta prawdopodobnie nie jest taka trudna do załatwienia i że na pewno by się nam bardzo przydał.

Na zakończenie oświadczył, że z takim materiałem, jaki jest w Polsce, to chce się pracować i że napewno Polski ZB nie pożałował by swego kroku.

M. Wieromiej

Andersson nie traci nadziei

(Korespondencja ze Szwecji)

Sztokholm, w czerwcu

BYŁY rekordzista świata w biegu na 1500 m z wynikiem 3:44. Szwed Andersson mimo, że już dwa przeszło lata minęły, gdy uznany został za zawodowca, nie traci nadziei, że będzie reaktywowany i że startować będzie może jeszcze na Olimpiadzie... jeśli tylko zmienione zostaną przepisy o amatorstwie, na co się jednak wcale nie zanosi. W każdym razie „Arne" stale trenuje i jest w dobrej formie. Niedawno na jednym z treningów oświadczył:

Gdy pobiegnie na Olimpiadzie Heino, pobiegnę i ja, gdyż jestem takim, jak i on „amatorem".

Tymczasem — mistrz Europy w biegu na 10.000 m Fin Heino, za zgodą swego Związku biega z myślą o Olimpiadzie. Ostatnio w biegu na 1500 m uzyskał czas 4:03,8, a na 5000 — 14:28. Na Olimpiadzie Heino chce biegać 10 kilometrów. Czy jednak dopuszczony zostanie do konkurencji — zobaczymy.

Na Kongresie przed Mistrzostwami Europy w Oslo zgodzono się na start Heina — po zapewnieniu prezesa Związku Fińskiego, że Heino jest amatorem. Czy jednak takie zapewnienie wystarczy i tym razem, gdy przygotowano przeciwko niemu nowe dowody winy?

Wielki bój wielkich tenisistów

Jak Drobny zwyciężył Parkera w 5 setach

(Nasz czechosłowacki korespondent donosi z Pragi:)

PRAGA w czerwcu

KIEDY czechosłowacki mistrz tenisa Jarosław Drobny uległ w finale międzynarodowych mistrzostw Francji amerykańskiemu Polakowi — Frank Parker - Pajkowskiemu, sportowa opinia czechosłowacka była nieco zdziwiona, lecz przede wszystkim zaciekawiona jak gra — ów Parker. Nikomu nawet się nie śniło jednak, że ów Parker już za tydzień będzie w Pradze i zademonstruje swe wielkie tenisowe umiejętności.

Skoro wieść o przyjeździe znakomitego tenisisty amerykańskiego dotarła do Czechosłowacji i że Parker da rewanż Drobnemu w stolicy Czechosłowacji, Praga żyła wyłącznie zbliżającym się wielkim bojem. Jednej rzeczy nie przewidziano. Że mianowicie trybuny centralnego kortu CLTK mogą pomieścić normalnie 5.000 widzów, a na walkę Parker — Drobny przyjdzie 8.000 widzów.

ATAK DROBNEGO...

Jak się rozpoczął ów wielki mecz? Drobny znał już dobrze swego przeciwnika. Poza tym doszedł do swej szczytowej formy. Pałał nadto żądzą rewanżu. Własny teren był niewątpliwie handicapem. W pierwszym secie, który Drobny rozpoczyna swym serwisem, Czech rusza do ataku z furią. Wali straszliwe serwisy i ciągle jest przy siatce. Prowadzi 1:0, 2:0, 3:0, i... 4:0! Na trybunach cisza. Amerykanin ciągle jest w defensywie. Jak gdyby nieco zaskoczony siłą ataków swego przeciwnika. Widać jednak, że technicznie jest doskonały i że nadejdzie z pewnością czas, kiedy i on zaatakuje.

Jest właśnie taki moment, kiedy przy stanie 4:0 dla Czecha Parker zaczyna atakować i ze stanu 4:0 doprowadza do 4:3. Jest jednak upał i Parker jest trochę zmęczony. Drobny zepchnięty chwilowo do defensywy znów jest przy siatce i wygrywa pierwszego seta 6:3.

...SPOTYKA SIĘ Z KONTRATAKIEM PARKERA

W drugim Drobny znów prowadzi 2:0 i z kolei 3:1, lecz Parker zdołał przy tym stanie wygrać serwis Czecha, wyrównał na 3:3 i przyśpieszając jeszcze grę wygrać tego seta 7:5.

Trzeci set to benefis Parkera. Drobny od stanu 2:2 był niemal bezradny. Inicjatywę w grze miał cały czas nieprzerwanie Parker i obok finezyjnych zagrań nadał takie tempo, którego napewno żaden z graczy europejskich nie jest w stanie wytrzymać. Set 6:3 dla Parkera. W tym momencie wydawało się, że Czech mimo wszystko będzie musiał skapitulować i że jego porażka w czterech setach jest nieunikniona. Ze schodzących z kortu obu partnerów bardziej zmęczony wydawał się jednak Amerykanin, cały zlany potem.

DECYDUJE KONDYCJA

Po 15 minutowej przerwie gra się znów rozpoczyna. Drobnego odprowadza na kort Karol Koželuch, który w czasie przerwy zrobił mu masaż, a teraz jeszcze szepcze mu coś do ucha. Gra się rozpoczyna. Drobny wkłada w nią maximum energii i ambicji i... po 14 minutach prowadzi 4:0! Amerykanin przy tym stanie odpowiada jednak gwałtownym zrywem, wyciąga na 5:3, lecz Drobny przy pierwszym setbalu wygrywa grę 6:3.

Zaczyna się piąty i ostatni set. Napięcie widowni jest olbrzymie. Staje się jasne, że o wygraniu meczu zadecydują u partnerów lepsza kondycja fizyczna i... przede wszystkim nerwy. Piąty set jest do stanu 3:3 zupełnie wyrównany. Obaj partnerzy wygrywają swoje serwisy, przy czym piłka chodzi krótko, gdyż niemal z reguły po każdym dobrym pierwszym serwisie gracz jest przy siatce i piłkę kończy bezapelacyjnie. W tym wściekłym i ustawicznym ataku Drobny jednak wykazuje lepszą kondycję i dzięki temu udaje mu się zdobyć gema serwisowego Parkera, a kolei zaś swego gema serwisowego i prowadzi 5:3, a nawet 40:15. Przy 40:30 po ostrym crossie Parkera wspaniały backhand Drobnego wzdłuż linii w róg kortu kończy ten frapujący bój, który trwał 150 minut.

★

Drobny wygrał mecz ponieważ przyswoił sobie niemal w całości system tenisa amerykańskiego. Jego zeszłoroczna, wielomiesięczna wycieczka do Ameryki wydała owoce. Drobny umiał zastosować ustawiczny atak i wiedział, że tylko tą bronią może pokonać tenisistę amerykańskiego. Atakował też od początku do końca. Ustępował wyraźnie w trzecim secie, kiedy Parker miał okresy fenomenalne, kiedy na szybkość odpowiedział szybkością jeszcze większą, lecz jak wiadomo jest to niesłychanie wyczerpujące.

Mecz dowiódł, że obok techniki, precyzji i taktyki w walkach dzisiejszych czołowych tenisistów świata przede wszystkim decyduje kondycja. Wysiłek fizyczny bowiem jest tak wielki, że gracz nawet pozornie dobrze przygotowany fizycznie nie wytrzymuje narzuconego tempa przeciwnika dłużej jak godzinę. Kto zdoła kondycyjnie przetrzymać pierwsze 60 minut tej piekielnej gry i mieć jeszcze zapas sił na drugie 60 minut, czy nawet 90 — ten musi wygrać.

Jerzy Stembara

W 3-ej rundzie przez k. o.

Zale-Zaleski odzyskuje mistrzostwo świata

NEW YORK (Obsł. wł.). Tony Zale-Zaleski, 34-letni bokser zawodowy polskiego pochodzenia, powrócił po roku na tron mistrza świata wagi średniej, nokautując w 3-ej rundzie dotychczasowego posiadacza tego tytułu — Rocky Graziano.

Walka ta wywołała znacznie większe zainteresowanie w Ameryce, niż zbliżające się spotkanie o tytuł mistrza wagi ciężkiej między Louisem a Walcottem. Nie należy się temu dziwić. Obaj bokserzy słyną na całym świecie ze swego potężnego ciosu i ostrego sposobu walki. Dwa dotychczasowe spotkania obu konkurentów skończyły się nokautami. W 1946 roku Zaleski znokautował Graziano w 6-ej rundzie, w lipcu 1947 roku Graziano zwyciężył Zaleskiego też w 6-ej rundzie przez techniczne k. o. i odebrał mu tytuł mistrza świata. Po walce tej jednak Zaleski oświadczył, że sędzia zbyt pochopnie odesłał go do rogu i twierdził, że mógł walczyć dalej.

Ostatnie spotkanie nie mogło odbyć się w Nowym Jorku, ponieważ Graziano jest w tym stanie zdyskwalifikowany za dezercję z wojska amerykańskiego w czasie wojny oraz za niezgłoszenie do Komisji Sportowej prób przekupienia go w jednej walce towarzyskiej.

Wobec tego faktu walkę przeniesiono do Newark w stanie New Jersey. Stracili na tym oczywiście obaj zawodnicy, bo w Newark nie ma odpowiedniej hali, która mogłaby pomieścić wszystkich pragnących oglądać tę walkę. Według obliczeń menażerów, spotkanie rozegrane w Nowym Jorku dałoby 800.000 dolarów dochodu, podczas gdy w Newark zebrano tylko 335.000 dolarów. Graziano, mimo porażki, otrzyma 40% wpływu, Zaleski zaś tylko 20%.

Graziano, którego prawdziwe nazwisko brzmi Rocco Barbella, ma obecnie 26 lat i słynie ze swej bojowości. Przed walką zorganizowano tu obóz treningowy w lasach stanu New Jork, ale Włochowi nie odpowiadała atmosfera pełna świeżego powietrza. Zażądał powrotu do Nowego Jorku i treningu na swej starej sali gimnastycznej, która jest zawsze niemal pełna dymu.

— Lubię powietrze w Nowym Jorku — oświadczył pierwszego dnia po powrocie, wciągając w płuca gęsty kłąb dymu — pomaga mi ono w utrzymaniu kondycji!

Walka jednak wykazała zupełnie co innego. Już w pierwszej rundzie Graziano poszedł na deski do czterech po pięknym prawym sierpie challengera. Rundę tę wygrał Polak. W drugim starciu przewaga techniczna Zaleskiego zarysowała się jeszcze jaskrawiej i mimo desperackich ataków Włocha Polak wygrał ją również na punkty. W trzeciej rundzie, zaraz na początku, Graziano idzie na deski do siedmiu, a w chwilę później Zaleski łapie go przy linach i w momencie kiedy mistrz robił głęboki unik, potężny sierp Polaka spadł z całą precyzją na szczękę. Włoch poszedł na deski do 10-ciu, a przytomność odzyskał dopiero po trzech godzinach pobytu w szpitalu.

Na meczu zebrało się 25.000 widzów. Zakłady stały 12:5 za Graziano.

Spartakiada Zw. Zaw. w Moskwie

15 lipca br. odbędą się w Moskwie doroczne Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych tzw. Spartakiada. Corocznie uczestniczą w zawodach tysięczne rzesze pracownicze, to też Igrzyska te są sprawdzianem tężyzny fizycznej radzieckiego świata pracy. W tym roku przewidywany jest udział około miliona zawodników — reprezentantów wszystkich republik radzieckich. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają tytuł mistrza Związków Zawodowych ZSRR.

Tegoroczna Spartakiada w Moskwie przeprowadzona będzie na wzór olimpijski i złoży się na nią 11 konkurencji. W zawodach weźmie udział wielu znanych sportowców radzieckich. M. in. uczestniczyć będą: czołowi gimnastycy ZSRR Seryj i Timoszek oraz gimnastyczki Goroszowskaja i Antipas, rekordziści świata w podnoszeniu ciężarów Nowak i Kucenko, znani pływacy Mieszkow, Uszakow i Prostiakow.

Węgierka skacze Szwedka rzuca

Węgierka Olga Gyarmati, licząca 23 lata skoczyła w dal dwa razy po 5.63, ustalając nowy rekord węgierski. Jeden ze skoków nieznacznie przekroczony wynosił 5.81.

W biegu na 80 m przez płotki ta sama zawodniczka uzyskała czas 12,3.

Szwedka Majken Aber rzuciła ostatnio dyskiem 40 m 19 cm.

Słowny pojedynek Parker-Drobny

PRAGA (Obsł. wł.) — Parker nie przejął się zbytnio swą ostatnią porażką z Drobnym i oświadczył dziennikarzom, że:

— Spotkanie z Drobnym było treningiem. Nadal jednak podtrzymuję to, co powiedziałem poprzednio — Drobny jest wielkim graczem.

Drobny jednak odpowiedział na to oświadczenie z dużą dozą ironii:

— Nie przeczę, że spotkanie z Parkerem było dobrym treningiem. Grał on jednak jak umiał!

Po lekkoatletycznych mistrzostwach

męskich szkół średnich stolicy

TEGOROCZNE zawody męskich szkół średnich pod względem ilości zgłoszeń osiągnęły normę przedwojenną, pod względem wyników zbliżyły się również do nich. W porównaniu z rokiem ubiegłym zaznaczyła się kolosalna poprawa w opanowaniu stylu w skoku wzwyż, w technice szprintu i zmiany w sztafecie. Zostały pobite dwa rekordy szkolne. Autorem tych poprawek jest uczeń gimn. im. Poniatowskiego Tyll, który wypchnął kulą 4 kg na odległość 15.55 m i rzucił dyskiem 1 kg — 47.35 m.

W zawodach gimnazjów uczestniczyło 12 zespołów, przyczem gimnazja im. Batorego i Reytana wystawiły po 2 zespoły, w liceach brało udział 6 zespołów — 4 zespoły odbędą jeszcze swoje zawody w przyszłym tygodniu.

ZESPÓŁ „BATOREGO" NAJLEPSZY

Zawody zakończyły się pełnym sukcesem uczniów gimn. im. Batorego, który zdobył 1-sze miejsce tak w zawodach zespołów gimnazjalnych, jak i licealnych. Drugie miejsce w gimn. i czwarte w lic. zajęły zespoły gimn. im. Poniatowskiego, trzecie w gimnazjach i liceach gimn. im. Reytana. Dalsze miejsca w zawodach gimnazjów zajęły zespoły 4) gimn. im. Kołłątaja, 5) gimn. Mech. Kol., 6) g. im. Lisa-Kuli, 7) gimn. im. Michlewicza, 8) zespół drugi gimn. Batorego, 9) g. im. Jasińskiego, 10) gimn. Graficzne, 11) drugi zespół gimn. Reytana, 12) gimn. im. Kościuszki. W zawodach liceów: 1) lic. Batorego — 47 pkt., 2) Lic. Budowlane — 30 pkt., 3) Lic. Reytana — 26 pkt., 4) Lic. Poniatowskiego, 5) Lic. Jasińskiego — 21 pkt., 6) Lic. im. Kołłątaja — 17 pkt.

WYNIKI:

60 m — wygrał zespół g. Batorego, indywidualnie: 1) Bukowski (Poniat.) — 7.1. **Skok w dal** — wygrał zespół gimn. Batorego, indywidualnie: 1) Beer (Bat.) — 5.80 cm. **Kula 4 kg:** wygrał zespół gimn. Batorego. 1) Tyll (Poniat.) 15.55 m. **Skok wzwyż:** zespół gimn. Kołłątaja, 1) Dąbrowski (Mech. Kol.) 160 cm. **Rzut dyskiem 1 kg** wygrał zespół gimn. Poniatowskiego, 1) Tyll (Poniat.) — 47.35 m. **Sztafeta 4x75** — 1) g. Poniatowskiego — 36 sek.

Licea — wyniki ogólne nieco gorsze od młodszych kolegów. — 100 m — wygrał zespół lic. Batorego, indywidualnie: 1) Bittner (Bat.) i Pajkowski (Bud.) po 11.8. **Skok w dal:** zespół lic. Budowl., 1) Pajkowski (Bud.) — 5.80 m. **Kula 5 kg** — zespół lic. Batorego, 1) Garncarczyk (Bat.) — 13.23 m. **Skok wzwyż:** zespół lic. Batorego, 1) Garncarczyk (Bat.) — 160 cm. **Dysk 1 kg:** zespół lic. Batorego, 1) Baranowski (Bat.) 35.90. **Sztafeta 4x100 m:** 1) lic. Batorego — 47.7 sek. (bardzo dobry czas). **Bieg 2000 m** — wygrał zespół lic. Batorego.

BRAK DYSCYPLINY!

Organizacja zawodów na ogół sprawna — ale porządek na boisku wymaga na przyszłość stanowczej korekty. Niekarność młodzieży zaczyna się robić zastraszająca. Zawodom przyglądało się około 1000 młodzieży, co jak na zawody o takim zasięgu i znaczeniu jest liczbą nikłą. Nie było ani przedstawicieli władz szkolnych ani przedstawicieli organizacji społecznych. A szkoda, bo była to okazja przypatrzenia się pracy i wysiłkom młodzieży i rezultatom pracy nauczycielstwa. Prasa codzienna o tych zawodach zamilczała również zupełnie. Że tego rodzaju stanowisko nie zachęca nauczycielstwa do pracy to jasne. (Z. O)

★

W piątek 11. bm. zostały zakończone mistrzostwa warszawskich szkół średnich w jordance (szczypiorniak). Mistrzostwo na rok 1948 zdobyła drużyna gimn. Kupieckiego — 10 pkt. — 54:12 bramek, 2) gimn. Hoffmanowej (druż. I) — 7 pkt. — 32:12; 3) g. Krawieckie — 7 pkt. — 31:14; 4) gimn. przem. Brwinów — 4 pkt. — 21:27; 5) gimn. Hoffmanowej (druż. druga) 2 pkt. — 4:32; 6) gimn. przem. Mirków — 0 pkt. — 10: 35. (Z. O)

REKORDY TURECKIE

ANKARA (Obsł. wł.). Podczas ostatnich zawodów lekkoatletycznych padły trzy nowe rekordy tureckie. Horulu uzyskał w trójskoku 15.07 m, Muhitin skoczył o tyczce 3,92 m, a Horulu w biegu na 400 m pł. przyszedł do mety w czasie 55,2 sek.

Głuchoniemi najliczniejsi

na starcie mistrzostw kl. B

OKOŁO 70 młodych i starych zapaleńców (wśród nich i wiceprezes WOZLA Nalewajko, który zdobył drugie miejsce na 110 m przez płotki) zgromadziły lekkoatletyczne mistrzostwa stolicy w B klasie. Najliczniej obsadził mistrzostwa klub Głuchoniemych, zabrakło na starcie zawodników Skry i Syreny (ci ostatni mają samych juniorów). Z prowincji znalazł się na starcie tylko jeden klub OMTUR „Przyszłość" z Kobyłki. Kobyłka to prawie wioska i pracę OMTUR-owców należy ocenić dodatnio. Rozumieją oni lepiej potrzebę sportu niż tego rodzaju ośrodki: Pruszków, Grodzisk, Żyrardów czy Wołomin.

Na podkreślenie zasługują: Głosek i Kolasiński z odbudowującego się AZS-u, Szubielska i Wasserab z SKS-u i najlepszy prowincjusz, Górczyński.

Tytuły mistrzów zdobyli: 100 m — Trębiński (OMTUR) 11,7; 200 m — Kolasiński (AZS) 24,2; 400 m — Grygiel (Legia) 56,6; 800 m — Piotrowski (AZS) 2:11,8; 1500 m — Górczyński (OMTUR) 4:31,7; 5000 m — Gajda (Głuchoniemi) 17;24,6; 110 m pł. — Żukowski (Legia) 19,8; 4x100 m — Legia 47,4; kula i dysk Kowalski (Legia) 11,54 i 36,80; oszczep — Firląg (Legia) 44,45; wzwyż — Zabokrzecki (Legia) 155; w dal — Konderko (Głuchoniemi) 5,78; trójskok — Głosek (AZS) 12,54.

Kobiety: 60 m — Szubielska (SKS) 8,4; 100 m — Wasserab (SKS) 13,7; 200 m i 500 m — Bielakówna (Zryw) 30,8 i 1.40,1; 4x100 m — Głuchoniemi 65,7; kula — Tkaczyk (SKS) 8,93; dysk i oszczep — Christensen (Legia) 26,33 i 23,1; wzwyż — Wasserab (SKS) 128; w dal — Szubielska (SKS) 420.

WE FRANCJI TEŻ REKORD

BORDEAUX (Obsł. wł.). Na zawodach lekkoatletycznych w Bordeaux Francuzka Dussarat pobiła rekord krajowy w skoku w dal osiągając 5,53 m. Poprzedni rekord wynosił 5,50 m i ustanowiony był w 1936 roku.

W Szczecinie bez większych zmian

W. Skonecki po raz trzeci mistrzem Polski

SZCZECIN, 13.6. (tel. wł.). Mamy nowego mistrza Polski w tenisie na rok 1948. Jest nim ponownie Wł. Skonecki, który dokonał tej sztuki poraz 3 z rzędu, zdobywając puchar przechodni na własność. Pokonał w finale Kończaka 2:6, 7:5, 6:2, 6:2 przy czym walka o zwycięstwo rozegrała się w drugim secie, kiedy Skonecki mimo prowadzenia Kończaka 5:2 umiał skoncentrować się i wygrać 7:5. Ślązak do stanu 5:3 w drugim secie grał doskonale. Pokazał jeszcze raz bezbłędny przerzut, doskonale mijanie z obu stron, dropszot zaś jego padał zawsze tuż przy bocznej linii. Skonecki początkowo grał źle taktycznie, nie próbował przyśpieszyć gry.

W rezultacie na centralnym korcie Szczecina powiało sensacją. Czyżby Kończak miał być tym, który podtrzyma nasze dawne tradycje tenisa i uniemożliwi zdobycie Skoneckiemu tytułu mistrza Polski poraz 3 z rzędu? Zwyciężył jednak lepszy. Od stanu 5:4 dla Kończaka Skonecki przyspieszył grę, jego ataki przy siatce kończyły wymianę piłek, na Kończaku zaś znać było pierwsze oznaki zmęczenia. Trzeci set rozpoczyna się prowadzeniem Kończaka 2:0, ale Skonecki znów naciska i na koniec seta nie czekamy długo. Kończak jest zdekoncentrowany, za wiele go kosztowało przegranie drugiego seta. Przerwa.

Ostatni set upływa pod znakiem walki do stanu 2:2. Skonecki ma jednak lepszą kondycję, Ślązak nie jest już tak dokładny w plasingu. Gemy idą jak po sznurku, wkrótce jest 5:2, ostry serwis Skoneckiego kończy finałowe spotkanie. W finale Skonecki popełnił dwa błędy serwisowe. Kończak cztery.

NIC SIĘ NIE DZIEJE...

22-gie Narodowe Mistrzostwa Polski upłynęły pod znakiem zwycięstw faworytów, nie zmieniły więc dotychczasowego układu w polskim tenisie. Pozornie też nie wniosły nic nowego, wykazując braki i zalety naszych czołowych rakiet. Braków tych jest niestety więcej, niż zalet, ale i one nie zaskoczyły nas wcale. Nasza czołówka cierpi na dotkliwy brak kontaktów z graczami zagranicznymi, stąd też ich gra nosi wiele cech poprawności... bardzo jednak prowincjonalnej. Opanowany przerzut przy dużej zaciętości i woli zwycięstwa, mało polotu w grze i strach przed chęcią zaryzykowania choćby jednej piłki. Skonecki góruje przynajmniej o pół klasy nad resztą pierwszej dziesiątki. Wykazał znacznie lepszą formę, niż w meczu z Pragą, poprawił kondycję, co odrazu odbiło się na elastyczności, poruszaniu się na korcie, jednocześnie zaś zwiększyło precyzję plasingu z głębi kortu. Smecz i serwis szwankują jednak nadal.

TE SAME BŁĘDY I ZALETY

Kończak odrobił swą porcję gier w swoistym stylu, tracąc po drodze jednego seta z Piątkiem. Po tym notujemy pewne przesunięcia w czołówce: zwycięstwa Bełdowskiego nad Niestrojem, Olejniszyna nad Bratkiem i K. Tłoczyńskiego nad Chytrowskim. Piątek grał gorzej, niż w ub. roku, Chytrowski na swym przeciętnym poziomie, Bratek najlepszy w mikście. Niestrój obniżył swe loty i wydaje się, że osiągnął zenit w ub. roku.

Osobne miejsce należy się K. Tłoczyńskiemu, który mimo braku odpowiednich partnerów w Szczecinie przygotował należycie swą formę na mistrzostwa. Nieszczęsna kontuzja nogi budzi żal: Ksawery przy pełnej sprawności fizycznej mógłby zapełnić lukę w naszym dość ubogim tenisie. Bełdowski w meczu z Niestrojem poraz pierwszy w życiu zrezygnował z efektownej gry, zadawalając się ubocznym dla niego zwykle celem — zwycięstwem. Ważny mecz z Kończakiem rozegrał jednak fatalnie.

Juniorzy odpadli błyskawicznie, grają jednak już nieźle. Szkoda, że uważają, iż atrakcyjność turnieju kończy się wraz z ich wyeliminowaniem. Udział w mistrzostwach wykorzystać winni na uważną obserwację gry czołowych graczy. Obserwowaliśmy u nich w trzecim dniu turnieju znudzenie i brak wczucia się w atmosferę walk i porażek, ale tak to kiedyś bywało... Niektórzy fachowcy wyrażali zdanie, że poziom tegorocznych mistrzostw był niższy, niż przed rokiem. Nie bardzo się z tym zgadzamy. Turniej szczeciński odbywał się tak wcześnie, jak nigdy. Zobaczymy, jak grać będzie pierwsza dziesiątka za miesiąc. Napewno lepiej. Sprawdzimy to na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Katowicach. Lecz czołówkę zobaczymy przedtem jeszcze w Warszawie na meczu z Rumunami.

B. Tomaszewski

★

Sobotnie półfinały: singel Kończak — Bełdowski 6:1, 6:4, 6:3, Skonecki — Olejniszyn 6:4, 6:4, 6:0, deble — Kończak, Niestrój—Hebda, Olejniszyn 6:4, 6:2, 6:1, Skonecki, Tłoczyński — Bratek, Chytrowski 4:6, 10:8, 6:2, 6:3, singel pań (finał) Popławska — Rudowska 6:2, 2:6, 6:2. Miksty — Popławska, Bratek — Rudowska, Bełdowski 6:2, 5:7, 6:4, Jędrzejowska, Hebda—Tłoczyńscy 6:0, 6:2.

Finały (niedziela) singel panów Skonecki — Kończak 2:6, 7:5, 6:2, 6:2, debl Skonecki, Tłoczyński — Kończak, Niestrój 8:6, 6:3, 6:4, mikst — Jędrzejowska, Hebda—Popławska, Bratek 4:6, 6:0, 6:1.

Turniej pocieszenia wygrał Skonecki II (Łódź) z Mrokowskim 7:5, 6:1, 6:1.

Ćwierćfinały

Ćwierćfinały mistrzostw w Szczecinie przyniosły jedną z niewielu w tym turnieju niespodzianek. Bełdowski pokonał Niestroja, który nawiasem mówiąc nie bardzo po sportowemu potrafił się z tą porażką pogodzić. W drugiej rundzie niespodzianką było zwycięstwo K. Tłoczyńskiego nad Chytrowskim.

Wyniki ćwierćfinałów singli panów: Kończak — Piątek 6:0, 6:1, 6:8, 6:1; Bełdowski — Niestrój 2:6, 1:6, 6:4, 6:4, 6:1; Skonecki — Tłoczyński 6:2, 6:1, 6:3; Olejniszyn — Bratek 6:3, 6:3, 3:6, 2:0 scrath.

Półfinały singli pań: Popławska — Grąbczewska 6:1, 6:1; Rudowska — Tłoczyńska 6:2, 6:4.

Deble panów: Bratek, Chytrowski — Sowiński, Romaniuk 6:2, 6:1, 6:2; Hebda, Olejniszyn — Deróbski, Jelonek 6:3, 6:0, 6:2.

Miksty: Popławska, Bratek — Ejchlowa, Borowszczak 6:3, 6:4; małżeństwo Tłoczyńscy — Jelnicka, Mrokowski 6:3, 6:2, Jędrzejowska, Hebda — Dudzikówna, Mondry 6:1, 6:2; Bleńska, Korneluk — Grąbczewska, Księżopolski 2:6, 6:2, 6:2.

Turniej zasygnalizował nadto, że w konkurencji kobiecej sytuacja nadal jest katastrofalna. Zupełny brak dopływu nowych wartościowych sił.

Kasperczak remisuje z Liedtkem

na meczu Warta-Poznań 10:6

POZNAŃ, 13.6. (tel. wł.). Rozegrane w Poznaniu spotkanie bokserskie między „Wartą" i reprezentacją miasta zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem odmłodzonej drużyny „Warty" w stosunku 10:6. Sensacją był remis mistrza Polski Kasperczaka z Liedtkem (W). Mistrz Polski był wyraźnie zmęczony po niedawno stoczonych walkach z Majdlochem, niemniej jednak Liedtke bardzo dobrze rozwiązał spotkanie taktycznie, będąc w defensywie przytomnie kontrował.

Pierwsze starcie upłynęło pod znakiem minimalnej przewagi Kasperczaka, który zdołał ulokować dwa celne ciosy w szczękę swego przeciwnika. Od drugiego starcia Liedtke bardziej opanowany, doskonale kontruje chaotycznie idącego naprzód Kasperczaka. Runda wyrównana. W trzecim starciu Warciarz pierwszorzędnie nastawiony trzyma swego przeciwnika na dystans, a pod koniec trzeciej rundy sam przeszedł do ataku, w którym udaje mu się ulokować kilka celnych ciosów w korpus i szczękę Kasperczaka.

Z drużyny Warty na wyróżnienie poza tem zasługuje Ratajczak w lekkiej oraz poprawiający się z meczu na mecz Franek w półciężkiej. Reprezentacja miała swoje najsilniejsze punkty w Kasperczaku, Pankem, Kazimierczaku i Rapińskim.

Wyniki poszczególnych walk: w. papierowa — Sobkiewicz (P) zremisował z Manelskim (W), w. musza — Kasperczak (P) zremisował z Liedtkem (W), w. kogucia — Gensler (P) zremisował z Biskupskim (W), w. piórkowa — Panke (P) zremisował z Szymańskim (W), w. lekka — Kazimierczak (P) zwyciężył Ratajczaka (W), w. półśrednia — Tomaszewski (P) przegrał z Szkudlarkiem, w. średnia — Zbytek (P) przegrał z Adamskim, w. półciężka — Ratyński (P) przegrał z Frankiem (W).

Zawodom przyglądało się ponad 3.000 widzów.

Gdańsk szykuje 8-kę na Finów

GDYNIA, 13.6 (Tel. wł.). Duże poruszenie wywołała na Wybrzeżu, wiadomość o przyjeździe reprezentacji Helsinek, która spotka się tu z teamem klubów Gwardii i Gedanii. Spotkanie to odbędzie się w środę 16 bm. o godz. 19-ej na boisku YMCA we Wrzeszczu. Tam też w hotelu YMCA zakwaterowani będą goście.

Musza — Samulewski, kogucia — Klein ew. Gignal, piórkowa — Antkiewicz, półśrednia — Chychła, średnia — Kwiatkowski, w półciężkiej skład gospodarzy zasilony byłby Szymurą, w ciężkiej — Białkowski.

Triumf motocyklistów CSR

w Grand Prix Polski w Poznaniu

POZNAŃ, 13.6 (Tel. wł.). Zapowiedzi rozegrania Grand Prix Polski w Poznaniu na obwodzie zamkniętym długości 7985 m wywołało zrozumiałe zainteresowanie, gromadząc wzdłuż całej trasy ponad 85 tys. widzów, którzy byli świadkami emocjonującego wyścigu. Na starcie stanęło 60 zawodników — elita jeźdźców polskich oraz 7 Czechów z Bubeniczkiem, Hajekiem i Steinerem na czele.

Po oficjalnej części, w której do zawodników czeskich przemówili wiceprezydent miasta Drobowicz, dyr. dep. komunikacji i łączności Aokanas oraz prezes Górecki i po odegraniu hymnów narodowych wyścig o nagrodę Grand Prix wyprzedził bieg maszyn o litrażu 130 ccm.

Bieg odbył się na 3 okrążeniach toru, czyli 23.955 km. Na starcie stanęło 8 zawodników, w tym obaj Henekowie ojciec i syn, dalej Kozirowski z Unii Poznańskiej i Stefański z Lechii Poznań. Od samego startu do mety wyścig prowadzili Henekowie, z przewagą ponad 500 m przed Kozirowskim i Stefańskim. Dopiero na mecie Heneka Herberta zdystansował o jedno koło jego syn, Jan.

Dużo emocji wywołał bieg główny z udziałem 60 zawodników. Wyścig ten odbywał się na 20 okrążeniach toru, czyli 159,7 km. Ze startu wyruszyły najpierw maszyny ponad 350 ccm, dalej do 350 ccm oraz najmniejsze do 250 ccm. Prowadzenie z miejsca objął Bubeniczek, który obok doskonałej techniki zademonsrował brawurową jazdę, pokonując każde okrążenie w idealnym czasie 4,20 min. Nieoficjalny czas po pokonaniu całej trasy wynosił 1:27,50 goda.

Za nim na drugiej pozycji trzymał się od samego początku Mieloch, mimo że ze startu wyszedł jako 10. O ile do 8 okrążenia różnica między Bubeniczkiem i Mielochem wynosiła ok. minuty, to z każdym dalszym Czech powiększał swoją przewagę, kończąc bieg o ponad 100 sek. przed poznańczykiem.

Trzecie miejsce zajął Nowacki z Unii Poznańskiej, który jak i jego poprzednicy jechał również na Nortonie. Nowackiemu i tym razem nie sprzyjało szczęście, gdyż już w pierwszym okrążeniu zerwała mu się linka od sprzęgła, a w ostatniej uległ, na szczęście niegroźnej, wysypce, pozwalając się zdublować przez to przez Bubecznika. Na dalszych miejscach uplasowali się Zymierski (OMTUR Okęcie), Szustek (Praga) i Markowski (OMTUR Okęcie Warszawa).

W kategorii do 250 ccm zwyciężył Czech Steiner, a w kategorii do 350 ccm również Czech — Hajek.

Wyniki techniczne poszczególnych biegów nie zostały przez komisję sędziowską do późnego wieczora obliczone. O ile organizacja na trasie była wzorowa i nie zanotowano żadnego wypadku, o tyle szwankowała strona informacyjna. Przez przeciąg dwóch prawie godzin nie zdolano nawet obliczyć wyników 8 zawodników, biorących udział w biegu dla maszyn do 130 ccm.

Dzień P.Z.P.N.

POMORZE — POZNAŃ 8:2 (4:1)

Rozegrane na stadionie miejskim w Toruniu, z okazji „Dnia PZPN-u" spotkanie piłkarskie Pomorze — Poznań zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem po żywej i ostrej grze, reprezentacji Pomorza 8:2 (4:1). Bramki dla Pomorza: Brzeski — 3, Kamiński — 3, Kosobucki i Nowak po 1; dla Poznania Kaczmarek i Wojciechowski.

SIEDLCE—WARSZAWA III 2:0 (1:0)

Rozegrane w Siedlcach spotkanie międzymiastowe przyniosło zasłużone zwycięstwo ambitnie grającej reprezentacji Siedlec.

Trzeci mecz Bzury z Syreną

zadecyduje o mistrzostwie Warszawy

Rozgrywki we wszystkich klasach WOZPN zostały właściwie skończone. Niestety nie jesteśmy jeszcze w stanie wymienić mistrza okręgu. Wytworzyła się bowiem na czele tabeli klasy A sytuacja taka, że dwie pierwsze drużyny zdobyły jednakową ilość punktów. Regulamin rozgrywek przewiduje trzeci decydujący mecz. Ponieważ PZPN wyznaczył ostatni termin wyłonienia mistrza na dzień 18 czerwca, spotkanie Bzura — Syrena odbędzie się najprawdopodobniej 17 czerwca na boisku neutralnym w Pruszkowie.

Bzura — Marymont 3:1 (1:0)

Polonia — Legia 4:5 (1:0). Bramki: Markowski, Szaflarski i Ićkowiak dla Legii, oraz Łabęda (2), Szczepański i Tober po jednej dla Polonii.

Syrena — Legia 10:4 (3:1). Mecz sobotni. Bramki: Janiszewski (4), Jechorek (2), Piewicki (2) i Huton (2) dla Syreny oraz Ziemski (2), Ićkowiak i Florczyk dla Legii.

Tabela

	pkt.	st. br.
1) Bzura	33:11	70:36
2) Syrena	33:11	56:31
3) Pogoń	26:16	54:34
4) Znicz	24:18	37:38
5) Marymont	21:19	45:38
6) Grochów	20:20	53:44
7) Legia	18:26	55:63
8) SKS	17:25	39:51
9) Jedność	17:27	36:50
10) Polonia	16:22	47:68
11) Ruch	13:31	30:60
12) Zryw	10:30	28:54

W klasie B sytuacja jest już wyjaśniona. Mistrzami grup zostali: Mirków, Okęcie, Żyrardowianka i Sparta.

Piątkowy mecz Skry z Huraganem (Wołomin) przyniósł zasłużone zwycięstwo gospodarzom i tytuł mistrza grupy Sparcie.

Skra — Huragan 4:3 (3:0). Tabelę końcową podamy w czwartkowym numerze Przeglądu.

DZIEŃ PZPN W STOLICY

Warszawa (Południe) — Warszawa (Zachód) 4:3 (2:1)

Mecz stał na dość wysokim poziomie. Bramki zdobyli: Łatkowski, Radomski, Stolarczyk III i Majcherek dla Południa oraz Śladkowski (2) i Orłowski (1) dla zachodu. Wyróżnili się Cybulski (Okęcie), Orłowski i Śladkowski (Sparta), Łatkowski (Zryw), Stolarczyk III i bracia Świetlikowie (Jedność). Sędziował J. Hasselbusch w asyście Kopki i Sucheckiego.

Składy: **Południe:** Jaworski, Świetlik I, Stolarczyk, Świetlik II, Stolarczyk II, (wszyscy Jedność), Ciborowski (Zryw), Majcherek, Łatkowski (obaj Zryw), Podkasany, Radomski (Mirków) i Zgudka (Jedność).

Zachód: Cybulski, Stoczoń, Kłoś (Okęcie), Kociołek (Skra), Polkoszek, Cegłowski (Okęcie), Hajduk, Śladkowski, Przybyłkowski, Orłowski (Sparta), Kowalski (Okęcie).

Wola — Praga 2:4 (1:2)

Składy: **Wola:** Jakubiak (Warszawianka), Marchlewski, Kmił (Dąb), Gawliński (Sarmata), Krysiewicz (Dąb), Grzybek (Warsz.), Królikowski (Dąb), Kacprzak (Sarmata), Musiał (Warsz.), Barański (Dąb), Załorski (Warsz.).

Praga: Suchecki (Elektryczność), Tomasiewicz (SKS), Ryszkowski (Grochów), Oktaba (SKS), Sowiński (Grochów), Lewczuk (SKS), Jezierski (El.), Grodecki (El.), Skorupiński (Grochów), Krzykała, Wierzbicki (SKS).

Zwycięstwo Pragi zasłużone goście byli szybsi i lepsi technicznie. Bramki zdobyli: Skorupiński (?) i Grodecki (2) dla zwycięzców oraz Musiał (1) i samobójcza dla Woli. Sędziował inż. Brzuchowski. Gra słaba. Nad poziom wybili się Grodecki i Jezierski oraz Jakubiak i Musiał.

Team A — Team B 2:2 (1:1)

Team A: Wągielnicki (Pogoń), Szymański (Znicz), Szlodzej (P), Zawiślak, Krawczyk, Kiosiewicz (Znicz), Niewiadomski, Kozłowski, Malewski, Soporek (Pogoń), Lewandowski (Znicz).

Team B: Grabowski (Żyrardowianka), Kowalski (Z), Marszałek (Bzura), [illegible] (Paluch — 2), Cholnacki, Kucharski (2), Żaczkowski (B), Bakalarski (2), Górnicki (B) Siedlecki (2), Pawlak (Bzura).

Mecz rozegrano w Grodzisku Maz. Przewagę początkową posiada team B, zdobywając w 7 min. bramkę przez Górnickiego w 40 min. wyrównał Malewski. Po przerwie znaczna przewaga teamu A, w skład którego wchodzili zawodnicy Pogoni i Znicza. W 55 min. Bakalarski zdobywa drugą bramkę dla teamu B. Wynik meczu ustalił w 84 min. Kozłowski z rzutu karnego.

Wyróżnili się: Kiosiewicz i Lewandowski (Znicz) oraz Górnicki (Bzura) i Grabowski (Żyrardowianka).

Drugie zwycięstwo Łodzi

Lublin pokonany 3:1

LUBLIN, 13.6 (Tel. wł.). Łódź II — Lublin 3:1 (1:1). Międzymiastowe zawody piłkarskie między Lublinem i drugą reprezentacją Łodzi przyniosły publiczności lubelskiej rozczarowanie. Wprawdzie łodzianie zademonstrowali grę niezłą technicznie i skuteczną, ale jedenastka lubelska, oparta na szkielecie Lublinianki, wypadła nadspodziewanie słabo. Tylko do przerwy gospodarze utrzymali grę równorzędną. Dokonane po przerwie zmiany składu nie tylko, że nie poprawiły sytuacji, ale wprowadziły w drużynie lubelskiej chaos.

Z drużyny lubelskiej trudno kogoś wyróżnić, poza ofiarnie broniącym Skraińskim, który za żadną z bramek winy nie ponosi. Najsłabszymi punktami drużyny lubelskiej byli: prawy obrońca Wójcik i lewy pomocnik Rudnicki. Atak grał chaotycznie, nie wykorzystywano skrzydeł, których kilka zagrań wskazywało na duże możliwości.

W drużynie łódzkiej na czoło wybił się, bramkarz Komar, interweniujący zdecydowanie i skutecznie oraz Koczewski i Janeczek w ataku, a także pracowita linia pomocy.

Grę zaczynają goście. W 31 min. Różyłło z podania Wesołowskiego uzyskuje dla Lublina prowadzenie, ale za chwilę wyrównuje Koczewski. Tuż przed przerwą Wesołowski zdobywa bramkę ze spalonego, nie uznaną przez sędziego.

Po przerwie w reprezentacji Lublina Wójcika na pozycji prawego obrońcy, zastąpił Gnyp z Garbarni, a Cybińskiego na prawym łączniku zluzował Pasek.

W pierwszej min. Janeczek wykorzystuje nieporozumienie między Skraińskim i Gnypem, zdobywając sprytnie bramkę. W 12 min. Deska podwyższa wynik na 3:1.

Drużyna Łodzi była oparta na zawodnikach ZZK z udziałem trzech graczy ligowego ŁKS-u. Skład Lublina był zbudowany na szkielecie Lublinianki.

Łódź-Warszawa 1:0

Mecz piłkarski o puchar śp. J. Kałuży, rozegrany w Łodzi między reprezentacją tego miasta a Warszawą — zakończył się zwycięstwem gospodarzy 1:0 (0:0).

Decydującą o zwycięstwie bramkę na 2 min. przed końcem spotkania strzelił z dalekiego rzutu wolnego Urban. Sędziował b. dobrze Frontczak z Tarnowa. Publiczności 11 tys. (W. L.)

★ Mistrzostwo Szwecji w piłce nożnej na rok bieżący zdobyła znana z występów w Polsce drużyna Norrkoeping zwyciężając w decydującym spotkaniu FK Malmö 2:1. Norrkoeping zajmuje już po Malmo 2:1.. Norrkoeping zajmuje już po mistrzostwach piłkarskich Szwecji.

B—52273

ŁKS - Concordia 8:8

Łodzianie lekceważą Piotrków

PIOTRKÓW, 13.6 (Tel. wł.). Ostatnio bawił w Piotrkowie ŁKS, który szumnie tu był reklamowany jako tegoroczny drużynowy mistrz w boksie. Z chwilą pojawienia się bokserów na ringu publiczność zaczęła głośno wyrażać swe niezadowolenie, ponieważ łodzianie zlekceważyli spotkanie z Concordią i wysłali na prowincję poważnie osłabioną ósemkę.

Osłabiony skład ŁKS-u absolutnie nie gwarantował, że walki będą prowadzone na wysokim poziomie. Istotnie wszystkie niemal spotkania stały na niskim poziomie. Końcowy wynik meczu ŁKS — Concordia brzmiał 8:8.

W poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy łódzcy): Różycki w muszej wypunktował Witkowskiego, w drugiej walce wagi muszej Ketling wygrał na punkty ze Świerczyńskim, w wadze koguciej Stasiak walcząc niezbyt czysto, za co otrzymał dwukrotne upomnienie, przegrał z Brzóską, w piórkowej Pawlak zremisował z Borowskim, w lekkiej I-ej Gołoszewicz przegrał z Pietrusewiczem, w lekkiej II Remiz nie rozstrzygnął spotkania z Rejniakiem, w półśredniej Lambrecht w pierwszej rundzie poddał się Maciejczykowi i wreszcie w półciężkiej Pisarski wygrał w drugiej rundzie przez poddanie się Wojnarowicza.

Praga remisuje w Zabrzu

Spodzieja i Pytel kontuzjowani

KATOWICE, 13.6 (Tel. wł.). Praga—Śląsk Zabrze 2:2 (2:2).

Praga: w składzie takim samym jak w dniu poprzednim.

Śląsk: Budny, Janduda, Pytlik, Wieczorek, Bartyla, Szmidt, Kulik, Muskała, Spodzieja, Pytel, Wiśniewski.

Sędzia p. Dorogly z Budapesztu. Widzów 7 tys.

Reprezentacja Śląska oparta na zawodnikach AKS-u, zagrała dobrze we wszystkich liniach. Doskonale kombinujący atak stale przechodził przez linie defensywne Czechów, jednakże wysoki wzrost zawodników czeskich nie pozwalał naszym na oddawanie strzałów z bliskiej odległości.

Linie defensywne Czechów grały b. twardo i zdecydowanie. Natomiast atak bawił się jak zwykle w kombinacje, zwlekał ze strzałem na bramkę; w linii pomocy doskonale zagrał Czech Trnka. Zawodnik ten posiadający doskonałą kondycję z zadania stopera wywiązał się całkowicie. Stale chodził on za swoim atakiem i umiejętnie rozdzielał piłki. Środkowy pomocnik Śląska, Bartyla, zbyt mocno przejął się rolą stopera i tylko trzymał się własnej bramki. W obronie dobrze zagrał Janduda. Bramkarz Budny, który miał być rewelacją nie błyszczał. Nie miał on coprawda groźnych strzałów, jednak drugą bramkę powinien obronić. Skrzydłowy czeski, Bozekov, strzelał z wielkiego kąta i źle usatwiony Budny nie doszedł w ogóle do piłki.

Przebieg meczu był nadzwyczaj emocjonujący. Pierwsze minuty — to nerwowa gra obu zespołów i niezdecydowany atak. Pierwsi dochodzą do głosu Ślązacy: w 11 min. Pytel z odległości ok. 30 m silnym strzałem w róg zdobywa prowadzenie. Drużyna Śląska zdopingowana zdobyciem bramki przypuszcza huraganowy atak na bramkę czeską, lecz doskonale grający obrońcy wkraczają w porę. W 23 min. po ładnej akcji Kulik, Muskała, Kulik — ten ostatni podwyższa wynik. Czesi są wyraźnie speszeni i niemałą zasługę, że w tym okresie gry zdobyli dwie dalsze bramki — jest obrońca Pytlik.

Pod koniec zawodów Śląsk miał jeszcze kilkakrotnie okazję podwyższyć wynik, ale sędzia odgwizdywał spalone. W ostatnich minutach gra się zaostrza, zawodnicy obu drużyn faulują i ofiarą ostrej gry pada Spodzieja i Pytel. Spodzieja jest poważnie kontuzjowany w kolano, udział jego w najbliższych meczach stoi pod znakiem zapytania.

Boniecki wygrał bieg

SZCZECIN, 13.6 (Tel. wł.). Bieg o puchar „Kuriera Szczecińskiego" na dystansie 5 km zakończył się zwycięstwem Bonieckiego (Gd.) w czasie 15:38. Dalsze miejsca zajęli: Dzwonkowski (Wł.) 15:48,8, 3) Bierkiewicz (Pozn.) 15:58,8, 4) Płonkowiak (Pozn.) 16:14,8, 5) Czajkowski (War.) 16:45,8, 6) Kubiaczek (Szcz.), 7) Wasilewski (Brześć Kuj.), 8) Rosiatycki (Szcz.) 9) Jocz.

W ramach tej imprezy odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których Buhl w biegu na 100 m osiągnął czas 10,9.

Poza tym padły dwa rekordy okręgu, a mianowicie w skoku w zwyż pań, w którym Turkowska (Junak) osiągnęła 136 cm oraz w sztafecie 4 x 100 m AZS osiągnął czas 45,6.

Max Marek – wieśniak z kaliskiego

opowiada jak pokonał Louisa

W DNIU 26 czerwca w Nowym Jorku ma być rozegrany rewanżowy mecz o mistrzostwo świata pomiędzy Joe Louisem a Joe Walcottem. Jak wiadomo, werdykt sędziowski w pierwszym spotkaniu gorąco był dyskutowany i krytykowany. Wielu teoretyków pięściarstwa uważało, iż Walcott został pokrzywdzony. Krytyką tą poczuł się bardzo dotknięty Louis, który postawił sobie teraz za punkt honoru dowieść światu, że jest on jeszcze ciągle najlepszym bokserem świata, mimo że dźwiga już na karku trzeci krzyżyk.

Zainteresowanie meczem w Ameryce jest bardzo wielkie. Louis już oddawna rozpoczął poważne przygotowania do walki. Jednym słowem, Stany Zjednoczone przeżywają już tradycyjnie gorączkę przedmeczową, którą zresztą organizatorzy starają się wzniecić wszelkimi sposobami aby uzyskać jak największą kasę.

Przypominam sobie jak w 1937 r. kiedy Louis po raz pierwszy miał się spotkać ze Schmelingiem, w jak umiejętny sposób organizatorzy potrafili wywołać niesłychanie wielkie zainteresowanie tym meczem. Zainteresowanie walką nawet w Polsce było bardzo duże, a wielu ludzi spędziło noc przy głośnikach radiowych.

Wówczas to na kilka dni przed meczem otrzymaliśmy oryginalny list z Chicago. Pisał go Max Marek — wieśniak z kaliskiego. Marek w swej karierze pięściarskiej spotkał się z Louisem, który w owe czasy był jeszcze amatorem. Jak Polak pokonał Louisa opisuje w swym liście, który poniżej zamieszczamy.

Co się dziś dzieje z Markiem? Czy przeżył wojnę? Czy pożegnał się już definitywnie ze sportem? Na te pytania niestety nie umiemy odpowiedzieć.

(K. G.)

★

Chicago 1 czerwca 1937 r.

PAŃSTWO pozwolą, że się przedstawię: Maksymilian Marek urodzony w Chicago 19 listopada 1913 roku. Moi rodzice przybyli do Ameryki z Polski z ziemi kaliskiej powiatu kolskiego gm. Koźmin ze wsi Gaj. Matka moja jest z domu Nowińska, a więc płynie w moich żyłach polska krew w stu procentach. Przechodzę do tematu, który Polskę najbardziej interesuje. Wszyscy mnie pytają, jak pobiłem Joe Louisa? Zwycięstwo to przysporzyło mi wiele sławy ale jednocześnie dużo kłopotu. Gdy Louis stał się sławny, nie było znajomego, któryby mnie nie zatrzymał i zamiast powitania zapytywał: — Hallo boy! w jaki sposób pobiłeś Louisa?

Działo się tow 1933 r., podczas turnieju o Złote Rękawice. Dość łatwo doszedłem do półfinału i tam natknąłem się na murzyna. Wskazywano już wówczas na Louisa, jako na faworyta turnieju. Joe przeszedł swą połówkę siejąc postrach i nokautując wszystkich po drodze. Ostrzegano mnie, że ma piekielnie suchy cios, który zwala niespodziewanie z nóg. Śmiałem się i nie wierzyłem. Walczyłem tyle razy na ringu, miałem tak różnorodnych przeciwników, liczyłem więc, że i na niego znajdę odpowiednią taktykę. Stanęliśmy oko w oko. Raptem, na początku pierwszej rundy ani się spostrzegłem, kiedy Louis mnie trafił. Runąłem na ziemię. One!... Two... potrząsnąłem głową, przytomność powracała szybko, zacząłem gorączkowo kombinować: staniesz i wpadniesz w klincz. Słyszałem jeszcze jak sędzia liczył „trzy" po tym podniosłem się. Louis rzucił się na mnie a ja wpadłem objęcia.

Teraz już wiedziałem jak mam z nim walczyć. Nie dopuścić go na dystans, nie pozwolić balansować mu ciałem, paraliżować jego ruchy. Cały mój wysiłek poszedł w kierunku przeprowadzenia walki w zwarciu. Walczyłem z murzynem bliziutko — nasze twarze niemal się ocierały. W zwarciu zadawałem mu krótkie, ale gwałtowne ciosy, nie polowałem na szczękę, lecz atakowałem jego korpus — punktowałem. Murzyn szarpał się, chciał łapać dystans, chciał mnie czarować — pilnowałem się bacznie, przylepiłem się do niego — to ja atakowałem w zwarciu, a nie Louis. Dwie rundy wygrałem pewnie. W trzyrundowej walce zostałem ogłoszony zwycięzcą!

Wówczas to zdobyłem złote rękawice w wadze półciężkiej. To już nie poraz pierwszy wywalczałem to najwyższe amatorskie trofeum. W 1931 r. wygrałem już rękawice w kategorii niższej.

Proszę nie myśleć, że jestem debiutantem, że „odkryto" mnie dopiero podczas walki z Louisem. Od najmłodszych moich lat zawsze interesowałem się boksem. Niemal jednocześnie z nauką czytania, uczyłem się sztuki pięściarskiej.

Stoczyłem rekordową ilość walk w amatorstwie. Chyba niewielu jest pięściarzy na świecie, którzy w moim wieku mieliby 365 walk. — Z nich 355 rozstrzygnąłem na moją korzyść. To najlepszy rekord w Ameryce!

Należę do Katolickiej Organizacji Młodzieży (Catholic Youth Organisation). Jest to organizacja, która popiera niesłychanie pięściarstwo. Jak bardzo boks jest tam popularny dość powiedzieć, iż wyszkolono u nas 9000 dobrych pięściarzy amatorów. Kilku z nich poświęciło się zawodowstwu. Wprawdzie biskup Sheil, który stoi na czele organizacji, jest przeciwny, aby nasi chłopcy walczyli za pieniądze, jednak ja uzyskałem od niego zezwolenie.

Po zwycięstwie nad Louisem walczyłem tylko sześć razy. Znokautowałem Schulza, Bittnera, Fulleza, wypunktowałem Robertsa, Dugana, ale przegrałem na punkty z Pastorem, który się okazał bardziej rutynowany ode mnie.

Co do boksu mam ustalone zdanie; nie pchać się ku szczytom zbyt szybko, ale zwolna i rozważnie zdobywać teren. Jestem zdania, że przede wszystkim nauka i inteligencja jest niezbędnym warunkiem dla dobrego pięściarza.

Dlatego też przebywałem w uniwersytecie Notre Dame. Obok pięściarstwa wciągnąłem się tam również do piłki nożnej i byłem jednym z najlepszych graczy w drużynie uniwersyteckiej. Grałem w obronie, nie uniknąłem jednak wypadku, zostałem kontuzjowany w nogę i musiałem na dłuższy czas pożegnać się ze sportem.

Max Marek

WNETRZE DOMKU OLIMPIJSKIEGO



w Richmond Park mieścić się będą kwatery większości ekspedycji olimpijskich. Mieszkać tam będzie 1.400 zawodników, trenerów i kierowników oraz 250 ludzi obsługi. Zdjęcie przedstawia wnętrze jednego z domków olimpijskich.

Fotografia brytyjska

Zacięte walki

w 3 rundzie pucharu Davisa

W chwili kiedy piszemy te uwagi, nie mamy jeszcze kompletnych danych z całości przebiegu walk 3-ej rundy o puchar Davisa (ćwierćfinałów). Meldunki te nadejdą dopiero w niedzielę późnym wieczorem. Na podstawie jednak wiadomości dotychczasowych nie ulega wątpliwości, że pewnymi trzema przeciwnikami w półfinałach będą Anglia, Włochy i Czechosłowacja. O czwartym zadecyduje z pewnością gra podwójna rozegrana w Budapeszcie.

W Birmingham, Anglia wygrała z Holandią 4:1. W pierwszym dniu Anglicy wygrali oba single: Mottram pokonał van Swol'a 6:3, 6:4, 9:11, 6:3, Paish zaś odniósł zwycięstwo nad van Meegerenem w stosunku 6:3, 6:2, 3:6, 7:9, 6:1.

Grę podwójną wygrała para holenderska van Swol — Rinkel bijąc Anglików Mottrama i Paisha 6:3, 5:7, 6:2, 1:6, 6:4.

W dwóch ostatnich grach pojedyńczych Paish zwyciężył van Swol'a 6:1, 2:6, 7:5, 1:6, 6:4, a Mottram pokonał van Meegerena 6:3, 6:4, 6:3.

W półfinale Anglia spotka się ze zwycięzcą meczu Węgry — Szwecja.

W piątek 11 bm. rozpoczęło się w Pradze spotkanie Czechosłowacji i Belgii. Po pierwszym dniu stan meczu jest remisowy 1:1. W rozegranych singlach Drobny odniósł zwycięstwo nad Belgiem Petenem 6:4, 6:3, 6:1, a Cernik (Czechosłowacja) uległ drugiemu reprezentantowi Belgii — Washerowi 4:6, 6:2, 4:6, 3:6. Grę podwójną Drobny, Cernik wygrali 7:5, 4:6, 6:1, 6:3.

W Turynie walczyły Włochy z Danią. Po pierwszym dniu prowadzą Włochy 2:0. Cucelli pokonał Nielsena 6:4, 4:6, 6:1, 6:1, a del Bello zwyciężył Ulricha 6:3, 6:3, 6:4.

Zwycięzca tego spotkania spotka się w półfinale ze zwycięzcą meczu Czechosłowacja — Belgia.

Najbardziej zażarty bój, jak było do przewidzenia, rozgorzał w Budapeszcie, gdzie Węgry zmierzyły się ze Szwecją. Po pierwszym dniu stan meczu 1:1. Bergelin (Szw.) wygrał z Adamem 5:7, 6:4, 6:2, 6:1, natomiast Asboth (W.) — pokonał Johanssona 2:6, 9:7, 6:4, 6:0. Przypuszczalnie Adam przegrał z Johanssonem, Asboth zaś wygra z Bergelinem. Zadecyduje gra podwójna.

Projekty łyżwiarzy

Ostatnio w lokalu WKS „Legia" odbyło się pod przewodnictwem mec. M. Grabowskiego Walne Zebranie Polskiego Związku Łyżwiarskiego przy udziale delegatów zrzeszonych klubów. Wybrano nowe władze PZŁ w składzie: prezes — dyr. Z. Kłopotowski, wiceprezesi — in. J. Kalbarczyk i dyr. L. Chrzanowski, sekretarz — A. Bursche-Linder, skarbnik — inż. W. Ulaniecki, gospodarz — red. J. Kłopotowski, członkowie zarządu — mgr Z. Iwasiewicz, mgr B. Mączyński i mec. E. Świdziński.

Na pierwszym posiedzeniu zarządu ustalono wobec ostatnich niepewnych okresów zimowych, utworzenie w Zakopanem odpowiednich warunków szkoleniowych. Postanowiono wybudować przy ul. Orkana tor do jazdy szybkiej długości 333 m, przy czym prace rozpoczną się niebawem. Tor dla jazdy figurowej istnieje już w Zakopanem przy ul. Kościuszki i będzie w bież. sezonie zimowym do dyspozycji PZŁ.

W okresie grudnia i stycznia 1949 r. przewidziane są w Zakopanem obozy szkoleniowe. W pierwszej połowie stycznia 1949 r. przewidziane są również w Zakopanem mistrzostwa Polski w jeździe figurowej i szybkiej. W Warszawie władze PZŁ postanowiły wszcząć starania o uzyskanie „Doliny Szwajcarskiej" stanowiącej własność Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.

REWELACJA Z POMORZA



J. Drzewiecka, dyskobolka z Wybrzeża, uzyskała ostatnio szereg dobrych wyników i ma na swym koncie zwycięstwo nad Wajsówną

Lekkoatleci wygrali w Opawie

Drugi występ lekkoatletów polskich na terenie Czechosłowacji nastąpił w Opawie, gdzie miejscowy Sokół pokonany został w stosunku 79:58. Z uwagi na słabość przeciwnika kierownictwo ekspedycji wystawiło słabszy skład rezerwując siły na występ sobotni w Ołomuńcu.

100 m: 1) Kiszka 11 sek., 2) Oława (O) 11.2, 3) Vrazil 11.6 — 400 m: 1) Puzio (Cr.) 54 sek., 2) Inż. Dostal 54.7, 3) Schilling— 800 m: 1) Svajgr (O) 2:02.4, 2) Wideł (Cr.) 2 02,7 — 3.000 1) Kielas 8.48,4, 2) Tutka (O) 9.29,2 — 1500 m: 1) Schnajder (O) 4:10.6, 2) Szymański (Cr.) 4:12,7 — 4x100 1) Cracovia 45.3 sek., 2) Opawa 45.4.

Tyczka: 1) Adamczyk 3.30 m. 2) Vrazil 3.30, 3) Gierutto 3.20 — wzwyż: Demkowicz, Łazar i Drągiewicz wobec złej skoczni wszyscy 165 cm — w dal: 1) Kiszka 6.55, 2) Sznajder 6.35, 3) Gierutto 6.30.

Dysk: 1) Łomowski 45.35. 2) Adamczyk 39.61. — Kula Łomowski 15.51, 2) Gierutto 14.70, 3) Schnajder 13.20. — Oszczep: 1) Gierutto 57.09, 2) Hugier (O) 49.52, 3) Lazar 47.39.

PZPN przeciął wrocławski węzeł

Burza na czele finałowej tabeli

WROCŁAW, 13.6 (Tel. wł.). Zarząd dolnośląskiego OZPN-u na czwartkowym posiedzeniu rozpatrywał list PZPN, z którego wynika, że wedle oświadczenia przewodniczącego Komisji Rew. okręgu, p. Tekielaka, weryfikowanie meczu Pafawag — Gaz nie miało uzasadnienia w przepisach PZPN. PZPN zarządza, by w rozgrywkach o mistrzostwo brali udział wyłącznie mistrzowie grup, a więc w grupie pierwszej — Polonia Świdnica, w grupie II — Burza Wrocław, w grupie III — Pafawag Wrocław i w grupie IV — IKS Wrocław.

W związku z zarządzeniem PZPN-u i uchwałami Dolnośląskiego OZPN, wyznaczono nowy kalendarzyk gier i mistrz Dolnego Śląska wyłoniony zostanie 20 czerwca.

Na stadionie wrocławskiego AZS-u zostały dziś rozegrane dwa mistrzowskie mecze z cyklu rozgrywek finałowych.

Największe zainteresowanie budziło spotkanie Burzy z Polonią. Mecz zakończył się zwycięstwem Wrocławia 4:3 (3:2). Zawody były prowadzone b. nerwowo i ostro. Prowadzenie dla Polonii zdobył w 13 min. Emerich. W minutę później Misiak wyrównał dla Burzy. W 19 min. Misiak zdobył prowadzenie dla Burzy, w 43 min. Polonia wyrównała z rzutu karnego strzelonego przez Kusza. Powtórne prowadzenie dla Burzy zdobył na minutę przed przerwą Sierzęga. W 58 min. wyrównał dla Polonii Minener. Kiedy zdawało się już, że zawody zakończą się wynikiem nierozstrzygniętym, na 15 sek. przed końcem Burza zdobyła z rzutu karnego strzelonego przez Krzyka decydującą bramkę. Polonia świdnicka grała od 65 min. w 10, gdyż usunięty został z boiska Kozubek za brutalny faul na bramkarzu Burzy.

Świdniczanie grali bardzo ostro, ale byli drużyną równorzędną i zasłużyli na remis. Wycofanego z boiska Kozubka sprowadziła milicja do szatni, gdyż publiczność chciała go zlinczować. Zawodom przyglądało się 12 tys. widzów.

W drugim spotkaniu rozgrywek finałowych Pafawag poniósł niezasłużoną porażkę, przegrywając z IKS-em 0:1 (0:1). 80 min. z gry mieli wagoniarze, jednak grali niezaradnie pod bramką przeciwnika. Jedyną bramkę dnia zdobył w 6 min. Borek.

Po dzisiejszych rozgrywkach na czele znajduje się Burza — 4 gry, 6 punktów, stos. bramek 10:8, 2) IKS Wrocław — 3—4 — 5:3, 3) Polonia świdnicka — 3 2 — 8:9, 4) Pafawag — 2 — 0 — 0:3.

Dysk ważył o 80 gr. za mało

ale Łomowski „machnął" 47.82!

Trzeci występ lekkoatletów Cracovii w CSR odbył się w sobotę w Ołomuńcu. Lekkoatleci krakowscy zmierzyli się z drużyną Sokół — Ołomuniec. Zawodom przyglądało się 2.000 osób. Łomowski pobił dwukrotnie rekord Polski w rzucie dyskiem, ale... okazało się później, że dysk ważył o 80 gramów mniej. Szkoda.

W konkursie Łomowski rzucił 47,58 a więc o 12 cm lepiej od swego rekordu, ustanowionego w Gdyni, a w próbie pozakonkursowej wyszedł mu rzut 47,82 m!

Zawody nie były punktowane w konkurencji zespołowej, ponieważ Cracovia nie mogła obsadzić wszystkich konkurencji.

Wyniki: 800 m: 1) Wideł (Cr) — 2:01,2, 2) Malicharik (S. O.) — 2:01,4, 3) Szymanski (Cr) — 2:03.9, 4) Tunys (S. O.) — 2:04; skok w dal: 1) Adamczyk — 6,62 m, 2) Kvapil (S. O.) — 6.34 m, 3 i 4) Petruj (S. O.) i Kiszka (Cr) — po 6.33 m; kula: 1) Łomowski (Cr) — 15.32 m. 2) Sedlacek (VSB) — 13,22 m, 3) Snaider (S. O.) — 12,70 m, 3.000 m: 1) Kielas (Cr) — 8:44,7, 2) Hrdlicka (S. O.) — 9:00,4, 3) Zacek (S. O.) — 9:37.8; 100 m: 1) Kiszka (Cr) — 11 s, 2) Kvapil (S. O.) — 11.4, 3) Chromy (S. O.) — 11,4; dysk: 1) Łomowski (Cr) — 47,58 m, 2) Sedlacek (S. O.) — 44,96 m. 3) Gierutto (Cr) — 44,42, 4) Slovik (S. O.) — 40,27 m; 110 m pł.: 1) Adamczyk (Cr) — 16 sek., 2) Petruj (S. O.) — 16 (o pierś), 3) Gierutto (Cr) — 17,1 sek.; tyczka: 1) Pazdera (S. O.) — 3,18 m; 400 m: 1) Podebrag (S. O.) — 52,3 sek., 2) Puzio (Cr) — 52.4 sek., 3) Zdrahal (S. O.) — 52.5 sek.; 1.500 m: Slavicek (S. O.) — 4:03,4 m. 2) Melicharik (S. O.) — 4:14.0: wzwyż: 1) Chromy (S. O.) — 1,75, 2) Adamczyk (Cr) — 1,75. 3) Drągiewicz (Cr) — 1,70. 4) Semkowicz (Cr) — 1.70; oszczep: 1) Kiesewetter (VSB) — 59,29 m. 2) Gierutto (Cr) — 55.29 m. 3) Dr Ries (S. O.) — 51,88 m. 4) Słowik (Cr) — 48,22 m; sztafeta 4 × 100 m: 1) Cracovia (Kiszka, Piaskowy, Adamczyk, Puzio) — 44,9 sek., 2) Sokół Ołum. — 45,2 sek.

ŚLADAMI KANGURÓW

SYDNEY (Obsł. wł.). Dwaj lekkoatleci australijscy osiągnęli ostatnio doskonałe wyniki w trójskoku i skoku w dal. Bruce uzyskał w skoku w dal 7,57 m, a Mc Keand w trójskoku 15,16 m.

Prezes P. Z. Kol. zabawi się

w kidnappera zagranicznych kolarzy

Nasi kolarze szosowi, którzy startują 20 bm. w Budapeszcie na zawodach w ramach Igrzysk Bałkańskich muszą bardzo śpieszyć się, aby zdążyli na start wyścigu Dokoła Polski, który wyrusza z Warszawy już 22 bm. Sprawę rozwiązuje tylko samolot, ale właśnie w poniedziałek, 21 czerwca samolot nie kursuje na linii Budapeszt — Warszawa.

Z pomocą kolarzom przyszedł organizator Tour de Pologne, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", który wynajął specjalny samolot. Wystartuje on do Pragi w niedzielę i w poniedziałek przywiezie naszą drużynę do Warszawy. Podróż Budapeszt — Praga odbędą oni koleją.

W samolocie są 22 miejsca, a wobec tego, że zespół nasz będzie liczył razem z officielami 10 osób — pozostaje jeszcze 12 miejsc wolnych. Warto by w jakiś sposób wyzyskać.

Na dobry pomysł wpadł prezes PZKol., Gołębiowski który chce przywieźć dwie drużyny zagraniczne, startujące w Budapeszcie na Igrzyskach Bałkańskich.

Propozycja ta powinna spotkać się z przychylnym przyjęciem u etranżerów, bowiem jest doskonała okazja szybkiego i bezpłatnego dostania się do Warszawy. W grę wchodzą Jugosławia i Rumunia. Może zdarzyć się, że oba te państwa będą reprezentowane w Budapeszcie przez kolarzy, którzy nie są przygotowani na 11 etapowy wyścig w Tour de Pologne, wobec czego PZKol. wyśle do tych państw wcześniej zawiadomienie o swej propozycji.

Gdyby „porwanie" udało się, wówczas wyścig Dokoła Polski byłby jeszcze bardziej interesujący, gdyż obok zgłoszonych dotychczas Szwecji, Czechosłowacji i Francji startowałyby jeszcze 2 zespoły zagraniczne.

SKŁAD CSR NA TOUR DE POLOGNE

PRAGA (Obsł. wł.). Do wyścigu Dokoła Polski Czeski Związek Kolarski wyznaczył pięcioosobową drużynę w składzie: Pavlas, Hanus, Veverka, Puklicky i Bartos. Kierownikiem ekipy jest p. Kebrie.

Skład Czechów nie jest najlepszy, ponieważ Tour de Pologne koliduje z odbywającymi się jednocześnie w Budapeszcie mistrzostwami kolarskimi państw bałkańskich i środkowo - europejskich.

REKORD FRANCJI W SKOKU WZWYŻ

BESANCON (obsł. wł.) — Na zawodach lekkoatletycznych w Besancon Marokańczyk Damitio pobił francuski rekord w skoku wzwyż osiągając 197 cm. Wynikiem tym Damitio zaliczył się do czołówki skoczków europejskich.

PUCHAR „ŻYCIA WARSZAWY"

Redakcja Życia Warszawy ufundowała puchar dla króla strzelców Ligi Koszykowej oraz nagrody za dalsze dwa miejsca. Wręczenie nagród odbyło się w ubiegłym tygodniu.

Tytuł króla strzelców przypadł w udziale Antoniemu Kolaśniowskiemu (ZZK Poznań) — 234 p. Otrzymał on srebrny puchar Życia Warszawy.

Na drugim miejscu uplasował się Ludwik Barszczewski (YMCA Łódź) — 222 p., na trzecim Florian Grzechowiak (ZZK Poznań) — 199 p.

Nagrody wręczyli zawodnikom w czasie treningu w obozie przed Igrzyskami Bałkańskimi przedstawiciele redakcji Życia Warszawy — red. K. Muszałówna i red. S. Piotrowski.

Pół miliona osób

nauczy się pływać

Po masowej akcji Biegów Narodowych, GUKF przystępuje do następnej masowej imprezy, jaką będzie nauka pływania. Na konferencji, która miała na celu skoordynowanie prac przed przystąpieniem do nauki pływania, dyr. GUKF, inż. Kuchar omówił cele i zadania nowej, masowej imprezy.

Akcja masowej nauki pływania będzie trwała przez lipiec i sierpień i obejmie przede wszystkim ludność miast, a następnie te wsie, które mają rzeki lub jeziora. Według powierzchownych obliczeń w nauce pływania weźmie udział około 500.000 osób. Związek Harcerstwa Polskiego zobowiązał się nauczyć pływać 100.000 harcerzy.

W akcji nauki pływania będą współpracowały z GUKF: Ministerstwo Oświaty, Służba Polsce, KCZZ, Wojsko, Samopomoc Chłopska i ZHP.

Wszyscy przystępujący do nauki pływania będą bezpłatnie badani przez lekarzy.

Główny nacisk w br. będzie położony na młodzież i wojsko, a w następnych latach akcja nauki pływania stopniowo obejmie najszersze rzesze społeczeństwa.

Eliminacje warszawskiego AZS

W parku Paderewskiego odbyły się zawody eliminacyjne lekkoatletyczne stołecznego AZS przed akademickimi mistrzostwami Polski. Wyniki: 100 m Kłopotowski 11.4 — 400 m Piotrowski 55.9 — 1.500 m Zaremba 4:43 — wzwyż i w dal Kowalewski 1.61 i 6.20 — trójskok i dysk Kuszczak 12.15 i 30.85 — oszczep Kotyński 42.21.

Z wyników tych jedynie Kuszczak w trójskoku plasuje się na szóstym miejscu na liście tegorocznych 10 najlepszych.

Sörensen pokonany

W Kopenhadze w biegu na 800 m doskonały biegacz duński Holst-Sörensen pokonany został najniespodziewaniej przez swego rodaka Christensena, startującego po raz pierwszy na tym dystansie. Christensen, liczący niewiele powyżej 20-tu lat biegał do tej pory tylko 400 m (około 49 sek.). W biegu na 800 m Christensen uzyskał czas 1.52,4, a Sörensen 1.52,5.

W BRAZYLII PALĄ TRYBUNY

SAO PAULO (Obsł. wł.). — Nawet towarzyski mecz rozgrywany w Brazylii, stanowi dla zespołów zagranicznych ciężką próbę. Doświadczyli tego na sobie Anglicy z Southampton FC, którzy wprawdzie wygrali 2:1 mecz z Sao Paulo Corinthians, ale byli świadkami podpalenia trybun przez publiczność niezadowoloną z orzeczenia sędziego, który usunął z boiska jednego z Brazylijczyków za grę faul.

Odpowiedzi Redakcji

M. B. Warszawa. Sprawę Niewadziła niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma. Ma Pan rację, że technicznie jest najlepiej wyszkolonym wśród wag ciężkich w Polsce, niestety... nie posiada serca do walki, a takich bokserów nie można wysyłać na olimpiadę. Niewadził załamał się psychicznie po przegranej z Szymurą przez nokaut. Jak krążą pogłoski, ma on zamiar zmienić barwy klubowe i na jesieni zabrać się solidnie do pięściarstwa.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I 1723

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR. Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 3
TELEFONY: 8.70-01, 8.70-03, 8.82-51
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Tłoczono w Drukarni „Robotnik" Nr 1